ZIEMIANIN

MIESIĘCZNIK NAUKOWO-
ROLNICZY I EKONOMICZNY

ORGAN CENTR. TOWARZYSTWA
GOSPODARCZEGO W POZNANIU

WYCHODZI POD REDAKCJĄ
DR. JANA CZAJKOWSKIEGO

ROCZNIK LXXIII.
ZESZYT 4.

POZNAŃ 1922.

Dotychczas współpracownictwo swoje przyrzekli Panowie:

Dr. Amrogowicz, Rzeszynek; Dr. Jerzy Barański, Warszawa; Prof. Inż. Stef. Biedrzycki, Warszawa; Prof. Rud. Boettner, Poznań; W-Min. Inż. Zygm. Chmielewski, Warszawa; Dr. Zdz. Chmielewski, Kraków; Z. Chrzanowski, Warszawa; Prof. H. Ciechomski, Bydgoszcz; Dr. Benj. Cybulski, Warszawa; Miecz. Dzierzkowski, Pętkowo; Dr. Ludw. Garbowski, Warszawa; Prof. Dr. Emil Godlewski, Puławy; Dr. Stan. Goliński, Puławy; Prof. Dr. Marj. Górski, Dublany; Jerzy Gościcki, Warszawa; Jan Grabowski, Warszawa; Zygm. Ihnatowicz, Warszawa; Prof. Edm. Jankowski, Warszawa; Doc. Bron. Janowski, Lwów; Red. Stef. Jankowski, Warszawa; Lucj. Kaznowski, Puławy; Eug. Kolasiński, Opałówek; Dr. Ign. Kosiński, Warszawa; Dr. Edw. Kostecki,, Warszawa; Dr. F. Kotowski, Puławy; Jan Kowerski, Warszawa; Stef. Królikowski, Warszawa, Inż. agr. J. Lentz, Radom; Inż. E. Lelesz, Poznań; Dyr. Dep. M. R. i D. P. Stan. Leśniowski, Warszawa; Wład. Ludwiczak, Warszawa; Prof. Zdz. Ludkiewicz, Warszawa; Inż. Kazimierz Łubkowski, Warszawa; Prof. M. Maciejewski, Bydgoszcz; Prof. Dr. Edm. Malinowski, Warszawa; Dr. Stan. Minkiewicz, Puławy; Adj. Konst. Moldenhawer, Poznań; Inż. Zdzisław Mann, Poznań; Wilh. Meylert, Warszawa-Marcelin; Dr. Tad. Mieczyński, Puławy; Adam Mierzejewski, Zemborczyce; Prof. Józ. Mikułowski-Pomorski, Warszawa; Prof. Zygm. Moczarski, Poznań; Prof. Dr. Bronisław Niklewski, Poznań; Prof. Dr. Julj. Nowak, Kraków; Dr. Jan Olędzki, (Poznań), Rom. Olędzki, Kawęczyn; Romuald Pałasiński, Kutno; Prof. Panek, Bydgoszcz; Prof. M. Pańkowski, Bydgoszcz; Prof. Dr. Stefan Pawlik, Lwów; Prof. Dr. A. Piekarski, Bydgoszcz; Prof. Zygm. Pietruszczyński, Poznań; Prof. Ant. Ponikowski, Warszawa; Prof. Roman Prawocheński, Puławy; Inż. leśn. Julj. Rafalski, Poznań; Prof. Dr. Kaz. Rogoyski, Kraków; Prof. St. Rössler, Bydgoszcz; Prof. Dr. Jan Rostafiński, (Warszawa), Prof. Dr. T. Rylski, Bydgoszcz; Dr. Wikt. Schramm, Poznań; Prof. Dr. A. Sempołowski, Puławy; Prof. J. F. Sikorski, Bydgoszcz; Prof. Dr. Ludw. Sitowski, Poznań; Inż. Czesł. Skotnicki, Warszawa; Józ. Sturm, Warszawa; Adj. Wal. Swederski, Poznań; Józ. Sypniewski, Puławy; Dr. Zygm. Starzyński, Puławy; Prof. Dr. Surzycki, Kraków; Prof. Dr. Kazim. Terlikowski, Poznań; Zdz. Toczyski, Puławy; Prof. Dr. A. Tomkiewicz, Bydgoszcz; Inż. S. Turczynowicz, Warszawa; Prof. Dr. Stan. Runge, Poznań; Prof. L. Waściszakowski, Lublin; Henryk Wysokiński Warszawa, Prof. Edmund Załęski Kraków. Prof. K. Szulc, Warszawa; Dr. Stan. Schechtel, Warszawa; Dr. Gust. Janasz, Trąbki; Wł. Gorczyński, Warszawa; Dr. J. Trzebiński, Puławy; E. Kryczkowski, Warszawa; Włodz. Kulmatycki, Poznań. Wojc. Leszczyński, Sobieszyn,

---

Za prace oryginalne udziela Redakcja honorarjum w stosunku **7200 mk. za arkusz druku** i dodaje **20 odbitek autorskich bezpłatnie.** — Na żądanie, wyrażone w czasie odpowiednim, może być, na rachunek honorarjum, przygotowana większa ilość odbitek. — Honorarjum za referaty wyznacza Redakcja po porozumieniu z autorem. — Rękopisy nadsyłać należy na imię Redaktora D-ra J. Czajkowskiego do Wielkopolskiej Izby Rolniczej w POZNANIU, ul. Mickiewicza 33.

ZIEMIANIN

Miesięcznik Naukowo-Rolniczy i Ekonomiczny
Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego

Zeszyt 4. Poznań dnia 15 kwietnia 1922. Rok 73.

Dr. WIKTOR SCHRAMM.

CHARAKTER DOCHODU Z GOSPODARSTWA ZIEMSKIEGO I UDZIAŁ CZYNNIKÓW W JEGO BUDOWIE.

Mając zamiar przedstawić w krótkich zarysach istotę i charakter dochodu z gospodarstwa ziemskiego, oraz wpływ czynników, względnie grup czynników, na wysokość tego dochodu, usuwam z rozumowania mego pytania praktyczne, natury codziennej, że się tak wyrażę, budując li tylko koncepcję zasadniczą. Nie chodzi mi tedy ani o wyjaśnienie, jak faktycznie dana sprawa przedstawia się w obecnych warunkach naszego życia gospodarczego, ani o wykreślenie praktycznych prawideł postępowania w wyliczeniach i rozpatrywaniach, czy to dla celów organizacji gospodarstwa wiejskiego tego lub owego typu, czy dla celów budowy i ustosunkowania twórczych czynników z punktu widzenia jakiegoś przedsiębiorcy, indywiduum gospodarzącego, dążącego do pewnych zysków bezpośrednio. Chcę rzucić okiem jedynie na konstrukcję samego problemu.

Gospodarstwo ziemskie w swym wyglądzie rzeczywistym jest uwarunkowane istnieniem, wielkością i ilością, oraz ceną szeregu czynników natury bardzo rozmaitej. Pewne grupy tych czynników są wyrazem, mniej lub więcej bezpośrednim, natury przyrodniczej danego kraju; inne są wyrazem konstrukcji gospodarczej i psychologicznej społeczeństwa, będąc wytworem historji rozwojowej danego zespołu socjalnego.

I te wszystkie czynniki są w odniesieniu do podmiotu pry-

watno-gospodarczego czemś od niego niezależnem, czemś z góry narzuconem; organizujący czy prowadzący gospodarstwo może tylko dostosowywać się do nich lepiej lub gorzej, może je rozumieć i ujmować coraz ściślej i na ich tle, z ich materji i ich siłami budować może, względnie m u s i swój warsztat indywidualny.

Druga grupa czynników, wpływających na całokształt budowy przedsiębiorstwa ziemskiego, ma charakter wtórny niejako. Są to czynniki, będące — ściśle biorąc — funkcjami czynników podstawowych: faktu ich istnienia, ich wielkości i siły. Są one tedy odpowiednikami tych podstawowych czynników, mniej lub ściślej dając się regulować przez podmiot gospodarczy, względnie, jeśli nie regulować bezpośrednio, to — dając się dowolnie zastosować, w różnym stopniu zużyć do budowy zagadnienia praktycznego, którem jest bądź co bądź budowa dochodu.

Pierwsza grupa — byłyby to c z y n n i k i g o s p o d a r c z e w ścisłem tego słowa znaczeniu, i tu należałoby zaliczyć: zapas sił przyrody (więc zapas ziemi w pierwszej linji), stan ilościowy danego społeczeństwa, stan jego kultury, jakość i kierunek jego potrzeb, stan jego organizacji gospodarczej i prawno-gospodarczej, ilość i jakość pracy będącej do dyspozycji i t. d.

Druga grupa — byłyby to nie tyle czynniki gospodarcze — jakkolwiek tak je zwykliśmy nazywać — ile raczej e l e m e n t y gospodarcze. Elementy dające się ująć przez przedsiębiorcę w rękę, dające się kierować, zużyć w różnym stopniu i wzajemnie ustosunkować. Tu zaliczyć trzeba takie, jak: wartość i wartość zamienna poszczególnych realjów czy świadczeń, jak ceny — w następstwie tego chęć czy też wola posługiwania się pewnymi elementami (czynnikami) zasadniczymi, będącymi do dyspozycji w większym lub mniejszym stopniu — jak dalej rozdział pracy, w najogólniejszem tego słowa znaczeniu, między konkurencyjne grupy zawodowe, czy też między grupy zastępujące się w pewnych granicach (np. praca ludzka — praca sprzężajna — praca maszynowa, silnikowa) i t. d.

Zrozumiałą jest rzeczą, że o ile dla przedsiębiorcy grupa c z y n n i k ó w produkcji, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jest wielkością stałą, do której on zastosować się musi, budując ogólne ramy systemu gospodarczego swego przedsiębiorstwa, o tyle grupa czynników wtórnych — e l e m e n t ó w gospodarczych, jak je nazywamy — jest pozostawiona w znacznie wyższym stopniu jego bezpośredniemu wpływowi. Przedsiębiorca dobiera je mniej lub więcej dowolnie, używa w mniejszym lub większym stopniu, lub pomija w budowie ostatecz-

nej, reguluje ilość każdego z nich w budowie całości i szczegółowy stosunek między nimi w budowie podziału czynności i pracy dla osiągnięcia swego celu. Innemi słowy, gospodarz buduje szczegółowy plan organizacji swego przedsiębiorstwa jako całości, a w miarę rozwoju swej pracy twórczej — szczegółowy plan pracy w dziale dla niego ważnym, więc czy to plan systemu swego gospodarstwa leśnego, czy polowego, czy stajennego itd., licząc się również bardzo wydatnie ze swojemi zamiłowaniami, swymi poglądami, swą energją, wiedzą i wolą, jako również z pierwszorzędnej wagi elementami twórczymi przedsiębiorstwa ziemskiego.

Wzajemna współzależność i wzajemny wpływ tych, użytych do konstrukcji gospodarstwa, najrozmaitszych czynników i elementów nie mogą podlegać dyskusji. Fakt istnienia, czy też stosowania któregokolwiek z nich, jego ilość, jakość i napięcie wpływa na każdy z innych czynników, biorących udział w budowie całości, i wpływa na tę całość, będąc jednakże naodwrót od każdego z tych innych czynników i od całości zależnym. Tworzy się łańcuch wzajemnych zależności całości i składowych, zależności, które ująć musimy nie jako prostą zależność przyczynową, lecz raczej jako stosunek funkcjonalny. Przedsiębiorstwo ziemskie jest to tedy skoordynowanie czynników i elementów twórczych, zależnych od siebie nie tyle na mocy prawa przyczynowości, ile raczej związku funkcjonalnego współzależności wzajemnej tychże czynników i gospodarstwa jako całości.

Indywiduum gospodarcze jako całość, jednostka prywatno-gospodarcza, wykazuje tę współzależność z wszelkimi w jej niejako ciele twórczymi czynnikami i elementami, jest wynikiem ich wzajemnego ustosunkowania się i wzajemnego oddziaływania i, naodwrót, oddziaływa na nie i jest współprzyczyną ich istnienia. I taki sam stosunek istnieje między indywiduum gospodarczem, czy też indywiduami gospodarczemi, czyli sferą konkretną zjawisk prywatno-gospodarczych, a sferą zjawisk socjalnych i społeczno-gospodarczych.

Życie gospodarcze gospodarstw ziemskich, tych jednostek prywatno-gospodarczych, idzie falowym, nieprawidłowym ruchem bez kresu swego biegu. Chcąc je uchwycić i scharakteryzować, musimy jużto zatrzymać bieg życia sztucznie i przedstawić je w stanie statycznym, przyjmując, a priori, pewne grupy czynników, wpływających na bezustanna zmienność, jako znane i określone co do faktu występowania i co do ich siły, jużto możemy badać istotę gospodarstwa ziemskiego, z uwagą na ciąg jego życia, w samem stadjum przemian i twórczości, — badać dynamikę życia gospodarczego.

Skłonni jesteśmy, ze względów praktycznych i dla osią-

gnięcia codziennych rezultatów w rozważaniu istoty przedsiębiorstwa ziemskiego, jako zjawiska prywatno-gospodarczego, ujmować tę grupę, którą nazwaliśmy czynnikami produkcji, jako znane i określone, i w stosunku do niej rozważać dynamikę elementów produkcji; skłonni jesteśmy tem bardziej, że rzeczywiście elementy produkcji i ich energja twórcza są bardziej zmienne od wypadku do wypadku, zależne i od stopnia stałości czynników i od podatności lub nawet zgoła chęci i zapatrywania osoby gospodarza. Lecz i w obrębie badania wzajemnego stosunku tych drugiego rzędu, że się tak wyrazimy, czynników wtórnych (elementów), dla tych lub owych względów, częstokroć przyjmujemy pewne z nich, w konkretnych wypadkach, za określone i na ich tle rozważamy działalność i wpływ pozostałych.

Zagadnienie statyki i dynamiki w ekonomji życia ludzkiego przechodziło w rozpatrywaniach teoretyków różne fazy. Od szkoły klasyków, z Ricardem na czele, przez myślowe koncepcje Milla i Comta, poprzez rozumowania Clarka, rozdzielającego kategorycznie naukę o układzie w stanie równowagi, czyli statykę, od dynamiki, tj. nauki o ruchu układu, do rozumowań Marshalla rekonstruującego istotę myśli klasyków z uwzględnieniem momentu czasu, buduje się i uzupełnia całokształt ujęcia teoretycznego i zapatrywań na twórczość i budowę warsztatu gospodarczego ludzkości. I dziś stoimy na stanowisku, że niema osobnej kategorji zjawisk statycznych i dynamicznych. Sa to tylko dwie pomocnicze metody rozważania zjawisk gospodarczych, dwa sposoby ujęcia, dające częściowe obrazy wzajemnie się uzupełniające, umożliwiające budowanie, o tyle o ile, pełnego obrazu rzeczywistości (p. Taylor: „Statyka i dynamika").

To też i w zakresie badań, tyczących się ściślej natury gospodarstwa ziemskiego indywidualnego, także, li tylko jako metodami pracy, posługiwać się możemy czy to statycznem, czy dynamicznem ujmowaniem skomplikowanego zagadnienia.

Gospodarstwo ziemskie, jako całość, przedstawia się nam, powtarzam, jako pewne skoordynowanie i koordynowanie bezustanne elementów twórczych, powstałych i wytworzonych, czy też powstających i wytwarzanych bezustannie wtórnie, na tle podstawowych czynników gospodarstwa wogóle w danym czasie i na danem terytorjum, również będących w bezustannem stadjum zmienności — jako koordynacja tych przeróżnych elementów ze sobą na podstawie wzajemnego stosunku funkcjonalnej współzależności, przyczem pojęcie całości, jako podmiot zasadniczy, nadaje więźbę gatunkową różnym naporom i składnikom, jest kością pacierzową i sercem całego organizmu.

Majątek ziemski daje dochód. Celem i istotą wysiłków gospodarza jest osiągnięcie dochodu, mniejsza o to, czy ten dochód wyrazi się w postaci pieniężnej renty z dóbr ziemskich, czy też w postaci zaspokojenia bezpośredniego potrzeb podmiotu — człowieka.

Chcąc jednakże ująć bliżej samo zagadnienie dochodu, należy sprecyzować od czego ten dochód otrzymujemy, czyli co jest podmiotem dającym dochód, a co, względnie kto, jest podmiotem biorącym dochód, a więc tem samem określającym istotę i wysokość dochodu w znaczeniu codziennem.

Odróżniam pojęcie dobra ziemskiego od pojęcia przedsiębiorstwa ziemskiego i od pojęcia przedsiębiorcy. Dobro — to fakt realny, to zbiór środków produkcji, t. j. ziemia wraz z drogami, dojazdami, może ziemia zdrenowana, to inwentarze żywe (robocze i t. zw. dochodowe), to wszelkie t. zw. kapitały martwe, a więc budynki wszelkiego rodzaju i maszyny (inwentarz martwy), to dalej zapasy i zasoby materjałowe i pieniężne. Przedsiębiorstwo — to pojęcie formalne a nie realne. Chcąc je zmienić na rzecz realną, trzeba do dobra ziemskiego dołączyć pracę, pracę psychiczną kierownika, który nadaje dobru ziemskiemu pewien cel, ożywia je, nadaje mu kierunek i prowadzi z dnia na dzień, z okresu na okres. Nabywa się dobra ziemskie, — nie można kupić przedsiębiorstwa ziemskiego; naturalnie w szerokiem pojęciu, bo część psychiki i myśli twórczej poprzedniego przedsiębiorcy nabywamy częstokroć niejako wraz z dobrem ziemskiem w postaci pomysłów i planów organizacyjnych, które są w toku działalności efektywnej, lub w stadjum realizowania, zapoczątkowane w ten lub inny sposób. Dlatego to dochód gospodarczy, który jest dochodem z przedsiębiorstwa, nie może być miernikiem wartości dóbr ziemskich. Stąd, dobra drogo nabyte mogą dawać straty, a tanio — dochody, nie wchodząc nawet w istotę tworzenia się cen dóbr ziemskich i ich zależność od praw targu, a nie tylko od dobroci t. j. przydatności do produkcji danego dobra ziemskiego.

Określanie dochodu z gospodarstwa napotyka na ogromne trudności. Przedewszystkiem łatwo o nieporozumienia w ujęciu. To też wyjaśnijmy to sobie w paru słowach.

Wyrazem działalności aktywnej gospodarstwa są: 1) Suma pieniężna jaką gospodarstwo w danym okresie (roku gospodarczym) dało. 2) Wzmożenie się zasobów gospodarstwa w budynkach, inwentarzach, zapasach itd. 3) Suma materjałów, pieniędzy i świadczeń w ciągu okresu, dana przedsiębiorcy. Wszystko to razem daje d o c h ó d o g ó l n y z przedsiębiorstwa.

Wyrazem działalności pasywnej gospodarstwa są:

1) Wydatki pieniężne wciągu okresu gospodarczego. 2) Zmniejszenie stanu posiadania (w budynkach, inwentarzach itd.). 3) Świadczenia otrzymane od przedsiębiorcy. I to jest rozchód ogólny przedsiębiorstwa.

Różnica między dochodem ogólnym i rozchodem ogólnym jest dochodem surowym.

Nie trzeba jednakże zapominać, że ten dochód surowy (podobnie jak wogóle dochód i rozchód ogólny) bynajmniej nie musi być wyrażony w pieniądzach, a przynajmniej nie musi być w nich wyrażony w całości. Składają się nań bowiem, poza pieniądzmi, i dorobki (zasoby) gospodarcze, które nie są wyrażone jakąś sumą gotówkową, lub mogą być wyrażone dopiero po przeprowadzeniu specjalnych obliczeń, specjalnego szacowania, niemal nigdy nie bez zarzutów ścisłego. Nie będziemy wchodzili tutaj w te zagadnienia i wiążący się z tem dwojakiego rodzaju układ rachunkowości rolniczej, t. j. rachunkowości, biorącej pod uwagę materjały różnego rodzaju i osobno je zestawiającej (tak jak to jest zasadniczo przy formie rachunkowości pojedyńczej), lub sprowadzającej wszystkie obroty do wspólnego mianownika, szukającej dla wszelkich obrotów jednego miernika, którym jest pieniądz (tak jak to jest w rachukowości podwójnej gospodarczej).

Moglibyśmy do pewnego stopnia wyodrębnić, tak rozumiejąc, pojęcie zysku z przedsiębiorstwa ziemskiego, jako wyrazu pieniężnych funkcji gospodarstwa. Przez zysk tedy rozumielibyśmy finansowy rezultat gospodarstwa, dający się tem samem porównać z zyskiem z jakiegokolwiek innego przedsiębiorstwa finansowego.

Nie mamy zwyczaju odróżniać pojęcia dochodu od pojęcia zysku. Bądź co bądź w dzisiejszych czasach pieniądz jest — zapewne nie idealnym i niewystarczającym, ale jest — miernikiem naszego gospodarstwa. Traktujemy przedsiębiorstwo ziemskie, zwłaszcza typu gospodarstwa większego, kapitalistycznie , nie bez ujmy co prawda częstokroć dla ścisłości i nie bez szkody w obrazowaniu charakteru tegoż gospodarstwa. I dlatego przy zestawieniach końcowych, przy zamykaniu roku gospodarskiego, przy inwenturach itd., chętnie posługujemy się miernikiem pieniężnym, choćbyśmy nawet w ciągu pracy nie wprowadzali go w tok naszego rozumowania.

Dochód surowy (czy też zysk surowy) z gospodarstwa jest tedy, de facto, wyrazem czynności całego przedsiębiorstwa w określonym czasie. Mówi on nam o zasobności i sile gospodarstwa, czy też — mówiąc kapitalistycznie — zawiera w sobie oprocentowanie wszelkich kapitałów (czynników składowych) gospodarstwa.

Jednakże ten surowy dochód nie musi być zarazem i nie jest c z y s t y m, tj. ostatecznym zyskiem gospodarstwa jako przedsiębiorstwa finansowego, a tem mniej przedsiębiorcy. Zależnie od istoty przedsiębiorstwa, w ujęciu finansowem, trzeba dla otrzymania c z y s t e g o z y s k u odjąć od surowego czy to: 1) ewentualne czynsze dzierżawne za ziemię, zazwyczaj wraz z budynkami (rentę majątkową właściciela majątku), czy to: 2) czynsze od innych realjów, czynnych w danem przedsiębiorstwie, a nie będących własnością przedsiębiorcy, czy też wreszcie 3) oprocentowanie i amortyzacje kapitałów obcych, czynnych w tej lub innej formie w danem przedsiębiorstwie (kredyty, pożyczki itd. — niezależnie od sposobu zabezpieczenia ich na całości lub części przedsiębiorstwa, względnie kredyty i pożyczki osobiste przedsiębiorcy, jako przedsiębiorcy wogóle). W pewnych wypadkach, skłonni bylibyśmy wydzielić jeszcze sumę jakąś, jako 4) wynagrodzenie przedsiębiorcy za jego czynności robotnicze (administracyjne).

W obecnych stosunkach, część z dochodu surowego, względnie z zysku surowego przedsiębiorstwa pobiera bezpośrednio państwo (nie wchodzę w to, czy i w jakim stopniu zmiennie, co, zależnie od umowy prywatnej, może obciążać właściciela dobra ziemskiego, lub podmiot przedsiębiorcy — np. dzierżawcę).

I dopiero po uwzględnieniu i tych pozycji finansowych otrzymamy czysty dochód względnie zupełnie czysty zysk z przedsiębiorstwa.

Czysty dochód jest miarą stopnia zdrowia, tężyzny, trwałości i produkcyjności przedsiębiorstwa — w stosunku do wyników z lat innych i w stosunku do innych jemu podobnych przedsiębiorstw ziemskich. Czysty zysk jest, względnie mógłby być, miarą, czy dane przedsiębiorstwo ziemskie, w danym momencie, na tle danych stosunków finansowych ogólnych, jest uzasadnione w odniesieniu w ogóle do przedsiębiorstw i konjunktur finansowych. Nie mówię już wcale o zysku samego przedsiębiorcy, który jest zależny i od personalnych jego konjunktur i położenia finansowego.

Różne zatem kategorje gospodarzy różnie mogą rozumieć to, co określają w życiu codziennem mianem d o c h ó d. Jeśli będziemy się starali jednak pojęcie to uniezależnić od chwilowego położenia na targu pieniężnym, jeśli pojęcie to rozumieć będziemy jako wyraz efektywny pewnego dobra, nie mającego miernika zupełnie słusznego, bez zastrzeżeń, w pieniądzu konwencjonalnym (nie wchodzę dla uproszczenia rozumowania w subtelną zależność wzajemną między wartością i ceną dóbr ekonomicznych), musimy usunąć z rozu-

mowania pojęcie zysku pieniężnego, a tembardziej zysku pieniężnego przedsiębiorcy samego, a przyjąć pojęcie dochodu czystego — po skrupulatnem wysnuciu go z dochodu surowego i uwzględnieniu ewentualnych wątpliwości, wynikających z istoty przedsiębiorstwa (np. w przypadku dzierżawy) — za miernik faktycznego stanu gospodarstwa wiejskiego.

W tym dochodzie czystym mieści się szereg składowych; — i tak: dochód przypisywany pewnym ogólnym składowym, więc — 1) ziemi (renta gruntowa), ziemi z budynkami (renta majątkowa), — 2) dochód przypisywany czynnikom materjalnym wszelkiego rodzaju i charakteru (t. zw. oprocentowanie kapitałów), — 3) dochód przypisywany zwierzętom domowym (tzw. oprocentowanie kapitału inwentarskiego dochodowego i roboczego), — pośrednio 4) dochód z czynnika pracy, stosowanej w gospodarstwie, a zwłaszcza pracy ludzkiej, — 5) dochód przypisywany działalności kierownika. Mówi się o częściach dochodu, jakie przypisujemy ziemi, inwentarzom martwym, żywym, zapasom i zasobom, pracy ludzkiej, kierownikowi administracyjnemu, — względnie: kapitałom gruntowym, kapitałom inwentarskim i obiegowym, czy też kapitałom zakładowym i obrotowym itd. itd.

Jaką część dochodu czystego przypisać któremu z tych czynników twórczych, nie możemy stwierdzić. Nie mamy możności ścisłego rozdziału organicznej całości, jaką jest dochód z całego gospodarstwa, i tu w rzeczywistości kończy się nasza kalkulacja tak postawiona. Musimy brać inne mierniki, musimy nie tylko wyceniać wartości poszczególnych tych gospodarczych czynników, lecz także, drogą analizy, porównań i zestawień, powoli zbliżać się do zaznaczenia nigdy dość ścisłego klucza rozdziału tego dochodu sumarycznego. Pomijam te zagadnienia w naszem rozumowaniu zasadniczem. Dość, że taką jest istota dochodu z gospodarstwa ziemskiego.

A na pytanie, czy tenże dochód jest dość duży, czy jest wystarczający — naturalnie nie w danym roku gospodarczym, lecz z dłuższego okresu — przedsiębiorca odpowiedzieć może jedynie według swego widzimisię, że j e m u wystarcza lub nie wystarcza, lub może odpowiedzieć przez porównanie z innemi przedsiębiorstwami. Lecz nie zapominajmy, że są to już jednakże i n n e przedsiębiorstwa. Jeśli chciałby ten dochód kapitalistycznie wycenić, mógłby powiedzieć, że stanowi on X %, ale od czego? Jakiż mamy miernik wyceny środków produkcji gospodarstwa? Wiemy, że bezwzględnego miernika nie mamy, że tu wchodzi w grę skomplikowany zbiór wartości zamiennych najrozmaitszych realjów, który wikła się i przez to, że te realja razem jako całość (dane przedsiębior-

stwo) stanowią wartość nierozerwalną i możliwą jedynie do ocenienia, normalnie biorąc, jako ta nierozerwalna całość, przyczem miernik pieniężny w tym wypadku specjalnie jest, bardzo a bardzo, niewystarczającym; że wreszcie indywiduum przedsiębiorcy — jego charakter, wola, zdolności, siła i zapatrywania — wywiera wpływ na czysty dochód, i w ujęciu jego zaznacza swe swoiste stanowisko częstokroć zupełnie kategorycznie.

Z punktu widzenia tedy ekonomji gospodarstwa w jej czystej formie, urywa się — powtarzam — wszelkie dalsze rozumowanie. A jeśli przedsiębiorca zmusza się i liczy dalej: rentę gruntową, procenty od kapitałów, dochodowość czynnika pracy itd. — to — albo stwarza sam sobie pewną mniej lub bardziej od rzeczywistości odbiegającą fikcję, albo rozumuje jako handlarz, z myślą faktyczną lub przypuszczalną ewentualnej zmiany, zamiany, sprzedaży itd. itd., czyli myśli kategorjami nie organizatora danego gospodarstwa, lecz kategorjami zupełnie innemi, kategorjami kupca realjów swego warsztatu lub jego części, lub swej własnej osoby (zdolności, umiejętności pracy, lepszej może na innym warsztacie itp.), czego bynajmniej nie należy mu mieć osobiście za złe, a przynajmniej nie zawsze.

A zatem, z punktu widzenia organizatora danego kawałka ziemi, nie chodzi o to, o ile ten dochód jest dostatecznie wysoki — bo miernika znaleść niepodobna, — chodzi o to, czy, o ile i w jaki sposób może przedsiębiorca ten dochód zwiększyć. I tu zaczyna się właściwa praca twórcza gospodarza organizatora.

W schemacie wyżej przytoczonym przedstawiłem sprawę poglądowo, bez wchodzenia w szczegóły. W rzeczywistości, rzecz jest bardziej skomplikowana, z powodów różnych. I tak, osobno trzebaby rozważyć sprawę kapitałów martwych, a więc przedewszystkiem budynków, ich kosztów utrzymania i całego zagadnienia amortyzacji — nader trudnego do rozwiązania ze względnie zadawalniającą ścisłością, powiedzmy, praktycznie nie dającą się bez zastrzeżeń wyosobnić z zagadnienia dochodowości, — podobnie sprawę amortyzacji inwentarzy, choć może mniej ciężką, — wreszcie osobno rozważyćby należało sprawę wszelkiego rodzaju obciążeń (długów), czy to na ziemi, czy na innych składnikach gospodarstwa, czy personalnie na przedsiębiorcy ciążących.

Ale owóż, należy sobie zupełnie jasno zdać sprawę z tego, że w razie długów mamy do czynienia z zagadnieniami zupełnie niedającemi się porównać. To jest zupełnie inna materja. Wysokość stopy procentowej nie stoi w stosunku do dochodowości gospodarstwa. To też jej wpływ na rezultat

końcowy należy wyeliminować z rozważania i rozumowania. Zysk gospodarza jest narażony na zmniejszenie się przez konieczność spłaty długów i ich procentów; dochód przedsiębiorstwa, jako pewnego organizmu twórczego, przez to nie ulega zmianom. Ale pod jednym warunkiem: że długi, i zobowiązania z niemi związane, nie przeszkadzają w budowie i przeprowadzeniu najstosowniejszego planu organizacyjnego danego kawałka ziemi. O ile przeszkadzają, zmieniać się może rodzaj, kierunek i intensywność gospodarstwa. Te długi rzeczywiste lub rachunkowe (chęć i fakt umieszczenia gotówki np. w innych przedsiębiorstwach kosztem danego, na jego rachunek niejako) zmieniać mogą czasem oblicze danego areału ziemi bardzo na niekorzyść. Przedsiębiorca jako indywiduum może na tem w całości dobrze wychodzić, czyli może to być dla niego proceder zyskowny, ale dochodowość warsztatu ziemi może cierpieć. I oto widzimy jak trzeba być ostrożnym w zdaniu sobie sprawy z istoty dochodu gospodarstwa, i jak trzeba uważać, że dochód gospodarczy — zyski z przedsiębiorstwa ziemskiego, a zysk przedsiębiorcy, to różne rzeczy.

I znów w tych słowach szkicuję jedynie wytyczne ogólne. Sprawa w rzeczywistości jest bardziej skomplikowaną skutkiem tego, że przedsiębiorca, z tych lub owych powodów, operuje, a nawet w dzisiejszych czasach operować musi, kredytem czyli długami. W życiu, splot interesów tych najrozmaitszych nadaje dopiero właściwe oblicze przedsiębiorstwu jednostkowemu. To uproszczone rozumowanie przeprowadziłem dlatego, by uprzytomnić sobie zasadniczą myśl: że dochodowość przedsiębiorstwa, jakkolwiek bezsprzecznie zależna od indywidualnych zdolności kierownika i przybierająca w codziennem życiu, przy niezbvt precyzyjnem ujmowaniu samego pojęcia dochód, różne oblicze w zależności od panujących w danym momencie stosunków na targach finansowych, jest jednakże czemś swoistem i musi być jako pewien miernik gospodarczy traktowaną i należycie ocenioną.

Scharakteryzowaliśmy wyżej istotę dochodu przedsiębiorstwa rolnego. Cechą dochodu, w odróżnieniu od zysków pieniężnych i od zysku przedsiębiorcy (pominąwszy nawet jego handlowe czy walutowe spekulacje), jest pewna trwałość, stałość, oparta na nieniszczeniu i niewyczerpywaniu materji składowej przedsiębiorstwa. Ta trwałość dochodu winna mieć — i ma normalnie biorąc — tendencję zwyżkową: dochód może wzrastać i w dobrze zorganizowanych i prowadzonych gospodarstwach rośnie bezsprzecznie.

Cechą następczą wojny i okresu wojennego w naszem życiu jest właśnie — jak to nie trzeba bliżej udowadniać — pe-

wne, częstokroć znaczne, obniżenie się dochodu z przedsiębiorstw rolnych, przy równoczesnem niejednokrotnie zwiększeniu się zysków z przedsiębiorstwa, a zwłaszcza zysków przedsiębiorców.

Jeśli uprzytomnimy sobie dewaluację pieniądza i niesłychane zmiany we wzajemnych stosunkach wartości zamiennej dóbr ekonomicznych, przytem zmiany chwiejnie i co moment to inaczej się przedstawiające, jeśli uprzytomnimy sobie, że fikcję wysokich dochodów z ziemi buduje w dzisiejszych czasach, częstokroć fałszywie, korelacja a raczej niekorelacja z dochodowością niejednej z innych dziedzin twórczości ekonomicznej, a zwłaszcza niekorelacja z przychodami bardzo wielu grup społecznych, fakt upadku dochodowości gospodarstw ziemskich, w znaczeniu przez nas ujętem, ukaże się nam wyraźniej.

Powody tego spadku dochodowości gospodarstwa, powody tej klęski — a nie waham się nazwać tego klęską — są rozmaite: jużto zniszczenie wydatne i bezpowrotne wielu czynników produkcji, jako skutek bezpośredni wojny (budynki, inwentarze), jużto sytuacja ogólna, zmuszająca gospodarza do ciągnięcia zysków z materji majątku (brak nawozów, nasion, nienaprawianie budynków, stosunki handlowe), jużto trudności, zniewalające go do uproszczenia produkcji i prowadzenia bardziej ekstensywnego gospodarstwa (braki zapasów, stosunki robotnicze, braki niektórych artykułów na targach, trudności transportowe, i całe kolosalnie ważne zagadnienie walutowe i kredytowe), jużto wreszcie interes prywatny gospodarza, zachęcający go do takichże zysków względnie oszczędności, kosztem materji lub najlepszego kierunku gospodarstwa, dla celów spekulacyjnych (umieszczanie pieniędzy w innych przedsiębiorstwach, „oszczędności" na budynkach, inwentarzach, zapasach itd. itd.).

Wydatnie wojna tedy zmniejszyła surową dochodowość naszych przedsiębiorstw — naturalnie bardzo nierównomiernie i w żadnym stosunku, powtarzam, niejednokrotnie do zysków poszczególnych przedsiębiorców. I długo skutki okresu wojennego będą się dawały jeszcze odczuwać, o ile nie będziemy im z całą energją i z całą zawziętością przeciwdziałać, każdy gospodarz z osobna, i państwo, jako wyraz potrzeb gospodarczych całego społeczeństwa.

Pomijam formę i drogę działalności państwa w kierunku podniesienia dochodowości naszych przedsiębiorstw rolnych, nie poruszając już nawet w zupełności ubocznych zagadnień fiskalnych (wysokości i formy pobierania podatków, daniny majątkowej, podatków od zysków wojennych itd).

Przystępuję do zagadnienia kierunku rozwojowego na-

szych gospodarstw, z uwagą na konieczność podźwignięcia dochodu w rozumieniu naszego założenia (t. j. nie niszcząc materji gospodarczej).

Po uwzględnieniu wszelkich ubocznych rachunków, koszta produkcji decydują o dochodowości w znaczeniu prywatno-gospodarczem. Jeśli gospodarz wyprodukuje X jednostek kosztem N energji materjalnej, natomiast kosztem N + 2 wyprodukuje X + 1 jednostek, to on nie będzie zwiększał swej produkcji. Ilość dla niego nie jest miarodajną. Inaczej zapatruje się na produkcyjność poszczególnych przedsiębiorstw ziemskich społeczeństwo. Dla niego miarodajnym będzie wprawdzie także zysk (dochód) przedsiębiorcy oraz siła podatkowa przedsiębiorstwa, ze względów fiskalnych bezpośrednio, jednakowoż bardziej je obchodzi: a) siła płatności przedsiębiorstwa (czyli jego wydatki na materjały podtrzymujące szereg przedsiębiorstw pozarolnych, oraz na pracę, dającą dużo zarobku klasom robotniczym), — a przedewszystkiem: b) ilość i jakość jego produktów. Czyli, społeczeństwo żąda jak najwięcej i jak najlepszych i jak najróżnorodnieszych płodów gospodarstwa wiejskiego, a gospodarstwo skłonne jest produkować tylko tyle, i takich, jakie jeszcze wytrzymują kalkulację opłacalności. Innemi słowy, społeczeństwo chce mieć w swem łonie gospodarstwa i różnorodne i jak najintensywniejsze, a gospodarze nie wszyscy i nie zawsze.

Z kolei rzeczy, zastanówmy się tedy nad tem, czy, o ile i w jakich warunkach gospodarze dążyć będą do tego, czego żąda społeczeństwo, tj. do wzmagania intensywności swych gospodarstw.

I znów szkicuję tylko zagadnienie, nie wchodząc w szczegóły, nadzwyczaj różnie wyglądające przy najrozmaitszym wyglądzie poszczególnych jednostek gospodarczych.

Nauki przyrodnicze sformułowały i podały nam w wyrazie jasnym i zrozumiałym szereg praw i norm, których znaczenie i głębię stopniowo dopiero odczuwać się uczy ogół. I tak, sformułowały one znane dziś powszechnie p r a w o m i n i m u m. O ile rezultat jakikolwiek jest zależny od kilku przyczyn, to natężenie jego w efekcie końcowym będzie takiem, na jakie jeszcze zezwala przyczyna najsłabiej występująca. O ile wzrost roślin np. zależny jest od kilku czynników — to będzie on w rzeczywistości takim, na jaki zezwala czynnik najsłabszy. Prawo znane powszechnie rolnikom, zwłaszcza w zakresie działania pokarmów potrzebnych roślinom (środków nawozowych). Prawo m i n i m u m jest powszechnem, obowiązującem przy wszelkich zjawiskach przyrodniczych i we wszelkich objawach życiowych.

Lecz i inne jeszcze obserwacje z tej samej dziedziny ogólnych prawideł wszelkich zjawisk znalazły oparcie w naukach przyrodniczych. Mam na myśli mianowicie prawo zmniejszającego się efektu końcowego, formułowane zazwyczaj jako prawo zmniejszającego się dochodu. Mówią nam szczegółowe zestawienia i badania, że o ile czynnik znajdujący się w minimum będziemy stopniowo podwyższać, efekt wzrasta, lecz wzrasta nieproporcjonalnie. Po etapie niereagowania jeszcze na wpływ danego czynnika, jaki zazwyczaj obserwować możemy, przychodzi okres silnej reakcji. Efekt końcowy rośnie zgodnie z dodawanym czynnikiem, i to częstokroć w tempie przyśpieszonem, potem zaczyna przyrost wolnieć w tempie coraz bardziej, dociąga się powoli do pewnego punktu kulminacyjnego, który jest zarazem momentem — względnie okresem — najwyższej produkcyjności, a potem zazwyczaj spada, i to spada w tempie przyśpieszonem, czyli dodawanie danego czynnika w nadmiarze zazwyczaj zaczyna oddziaływać szkodliwie.

Najlepiej uprzytomnić sobie te prawidła wykresem na osi rzędnych i współrzędnych. Otrzymujemy wtedy krzywą charakterystyczną dla danego zagadnienia (ryc. I i II). Naturalnie krzywa ta dla każdego czynnika, dla każdego zagadnienia będzie inną, tak co do szybkości swego rozwoju, jak i co do wyglądu w poszczególnych swych odcinkach (okresach reakcji), w zasadniczych jednak linjach przebiegać będzie zazwyczaj tak, jak schematycznie na ryc. I i II przedstawiono.

Jeśli jakikolwiek składnik pokarmowy znajduje się w roli w ilości niedostatecznej (np. azot, potas), to każda dodana jednostka tego składnika, po przejściu pewnego okresu. w którym działalność skuteczna jeszcze nie daje się odczuć (ryc. II. odcinek a), podwyższa plony do pewnego momentu w tempie przyśpieszonem (ryc. II. odc. b), potem tempo przyrostu plonów maleje, jednakże efekt końcowy poprawia się (ryc. II. odcin. c), w ten sposób dochodzi się do momentu kulminacyjnego, względnie okresu optymalnego (ryc. II. odc. d), a potem przychodzi spadek (ryc. II. odc. e).

Prawo minimum, tak sformułowane jak wyżej zaznaczono, uledz musi poprawkom przy subtelniejszem ujmowaniu zagadnienia. Wzajemna współzależność czynników przyrodniczych na efekt końcowy nie ulega wątpliwości. Stąd należałoby uwzględnić i skoordynowaną współdziałalność innych równocześnie działających czynników i zastępowalność tych różnych czynników, i badać przebieg zjawiska właśnie z uwagą na całokształt i wzajemne ustosunkowanie wszelkich czynników — przyczyn przyrodniczych. To precyzyjne uję-

cie prawa działania czynnika — przyczyny (w związku i na tle wszelkich innych czynników współdziałających) nie zmienia znaczenia prawa minimum dla schematycznego ujęcia zagadnienia — dla uprzytomnienia sobie przebiegu zjawiska w zasadniczych linjach — a o to nam chodzi.

W praktyce życia gospodarczego pamiętać należy jednakże przedewszystkiem o tem, że krzywa działalności przyrodniczej nie pokrywa się z krzywą działalności ekonomicznej (opłacalności), lecz z reguły ta ostatnia znacznie szybciej się rozwija, znacznie szybciej osiąga swoje optimum i potem szybko spada (ryc. III). Przytem wahania w przebiegu warunków ekonomicznych (wahania w stosunkach wartości zamiennych i w cenach z dnia na dzień i z roku na rok gospodarczy) wywołują niestałość i chwiejność średniej krzywej ekonomicznej bezporównania większą niż średniej krzywej przyrodniczej, bądź co bądź też nieco chwiejnej z powodów ubocznych (wahań w przebiegu pogody itp.)

Stąd i granice między poszczególnymi, wyróżnionymi wyżej okresami reagowania (odcinek a', b', c', d', e', ryc. III), przy uwzględnieniu momentu ekonomicznej opłacalności, nie są stałe lecz chwiejne z dnia na dzień, z chwili na chwilę, przesuwając się na naszej figurze jużto ku osi ypsylonów, jużto się od niej oddalając, a praktycznie biorąc w rolnictwie — dając z roku na rok gospodarski różne obrazy, różne stadja opłacalności.

Ryc. III. przedstawia nam właśnie krzywą ekonomiczną, na tle krzywej działania przyrodniczego (p. ryc. II).

Fakt stopniowego słabnięcia reakcji, widoczny po pewnym czasie, fakt coraz mniejszej czułości wyniku końcowego na dalsze dawki czynnika, pierwotnie będącego w minimum, widoczny wyraźnie po pewnym czasie — nazywamy z ekonomicznego punktu widzenia p r a w e m z m n i e j s z a j ą c e g o s i ę efektu końcowego, czyli zmniejszającego się d o c h o d u.

Na naszym wykresie, momentem, w którym prawo zmniejszającego się dochodu staje się widocznem, jest pogranicze odcinków b' i c', względnie jeszcze wyraźniej pogranicze odcinków c' i d' (ryc. III).

Gospodarczo wyróżniamy stadja: 1) bardzo wydatnego wzrostu dochodów, który — jak widzimy — po przejściu okresu niereagowania (ze względów ubocznych niejako) bardzo szybko daje się osiągnąć, — 2) stadjum coraz wolniejszego wzrostu dochodów, jednakże stale jeszcze wzrostu rzeczywistego (odcinek c') — 3) Stadjum optymalne ekonomicznie, skutkiem ciągłych wahań nie punkt lecz okres cały

(odcinek d'), — 4) stadjum strat, rosnących niebawem w tempie przyśpieszonem.

W odniesieniu do jednego czynnika, tak się w rzeczywistości przedstawia krzywa efektu ekonomicznego. W odniesieniu do jednego czynnika, prawo zmniejszającego się przychodu wystąpi stosunkowo szybko, okres optymalny szybko się osiąga, a potem następują straty i to gwałtownie przemieniające się w straty katastrofalne, obniżające dochód nawet niżej punktu wyjścia.

Pytanie, jak się zachowuje jednakże całość gospodarstwa ziemskiego, złożona z najrozmaitszych czynników, wzajemnie ze sobą powiązanych w łańcuch współzależności. I tak postawione pytanie jest dopiero pytaniem realnem, dotyczącem występowania t. zw. prawa zmniejszającego się dochodu w gospodarstwie ziemskiem.

Innemi słowy, nie wystarczy przypatrywać się zjawisku metodą statyczną, t. j. przyjmując wszystkie inne czynniki za wielkości stałe i niezmienne, i na ich tle badać zachowanie się jednego czynnika, należy uzupełnić obserwacje nasze, biorąc pod uwagę reakcję współczesną i innych czynników twórczych w danym okresie życia złożonego organizmu gospodarstwa, czyli uchwycić zjawisko metodą dynamiczną. Wtedy zbliżamy się do obrazu rzeczywistości.

Prawo zmniejszającego się przychodu formułowali i rozpatrywali ekonomiści: Turgott, J. S. Mill, Roscher i inni. W odniesieniu do warsztatu rolnego szczegółowiej rozpatrywał je David (Socialismus u. Landwirtschaft). — Ze wzrostem nakładu pracy, przy równym stanie technicznej kultury, przyrost efektu końcowego maleje; David mówi dalej, że na ziemiach lepszych każdy dalszy nakład wzmaga produkcyjność aż do punktu, który możemy określić jako szczyt produkcyjności, a odtąd zaczyna się coraz szybszy spadek. Bliżej w zagadnienia te sięgnęli Aereboe (w „Allgemeine Landwirtschaftliche Betriebslehre" i w szeregu artykułów) i Waterstradt („Die Wirtschaftslehre des Landbaues", „Das Gesetz vom abnehmenden Bodenertrag im landwirtschaftlichen Betriebe" i t. p.), rozróżniając coraz to szczegółowiej wzajemny współudział wszelkich czynników twórczych w gospodarstwie wiejskiem, oraz bacząc w jakiem stadjum rozwojowem, na tle ogólnych warunków socjalno-ekonomicznych, dane przedsiębiorstwo się znajduje.

Rozważane, na tle szczegółowej analizy wszelkich czynników i grup czynników twórczych, poglądy na przebieg formowania się efektu końcowego z punktu widzenia ekonomicznego, znajdują też uzasadnienie i poważne poparcie co do problemu całego w nowszych pracach przyrodniczych, for-

mułujących pierwotnie prosto ujete prawo minimum J. Liebiga.

Mitscherlich mówi nie o prawie minimum (w jego prostej formie) przy zagadnieniach wpływu czynników przyrodniczych na efekt końcowy wzrostu roślin, lecz o „prawie stosunków fizjologicznych"; Baule określa to działanie mianem ogólniejszem „Wirkungsgesetz". Mitscherlich określa, że przyrost efektu końcowego, przy wzrastaniu czynnika będącego pierwotnie w minimum, jest proporcjonalny do różnicy zbioru maksymalnego i zbioru w danym momencie. Skutek mierzyłby się tedy stosunkiem zbioru danego do zbioru maksymalnego. Baule (Landw. Jahrb. 1918) słusznie podkreśla konieczność liczenia o ile %% podwyższa się rezultat końcowy w porównaniu z plonem w punkcie wyjścia. Uzyskujemy przez to wyraz tego zjawiska, że efekt końcowy stopniowo maleje („prawo zmniejszającego się dochodu"), niezależnie nawet od czynników ubocznych, czyli, że krzywa nasza odchyla się coraz bardziej od osi ypsylonów (p. ryc. I). A ujmowanie przebiegu zmieniania się efektu końcowego w procentach rezultatu początkowego, jest tem samem rozumowaniem, które słusznie podniósł Waterstradt (w Thünen Archiv 1906 i inne), odnośnie do stosunku wzajemnego pewnych zasadniczych czynników twórczych, np. wydatków materjałowych i wydatków na pracę — co niżej jeszcze szczegółowiej zaznaczymy. W dalszem tedy ujęciu swego rozumowania dochodzi Mitscherlich do tego, że efekt końcowy nie jest zależny krańcowo od czynnika, będącego w minimum, lecz że polepszenie innych czynników, względnie nawet innego czynnika, może zmienić wynik końcowy, czyli — w naszem zrozumieniu problemu — przypisuje w wysokim stopniu decydujące znaczenie całokształtowi układu czynników twórczych, a nie jednemu z nich.

Jest to zaprzeczeniem istnienia prawa minimum w jego klasycznej i bezwzględnej formie J. Liebiga. Zgodzić się na to możemy — nie negując słuszności rozumowania Mitscherlicha — jedynie w obrębie pewnej g a t u n k o w e j g r u p y czynników twórczych (jak u niego w odniesieniu do grupy czynników, powodujących wzrost roślin — „sämtliche Wachstumsfaktoren", p. Bodenkunde r. 1920). Jednakże i w tych granicach słuszne robi zastrzeżenia B. Baule, mówiąc, że podwyższenie każdej składowej, każdego czynnika (a nie tylko będącego w minimum) niezależnie podnosi plon (tak jak twierdzi Mitscherlich) pod tym ścisłym warunkiem, że chodzi o pokarmy roślin (względnie, powiedzmy, o takie składowe Mitscherlicha (grupy „Wachstumsfaktoren"), które sobie wzajemnie nie szkodzą i nie wywołują zmiany w stanie gleby.

W takiej koncepcji zaprzeczenie występowania prawa minimum odnosiłoby się do czynników z obrębu jednej ścisłej grupy gatunkowej.

W skomplikowanym objawie życia organizmu tak złożonego jak całość gospodarstwa ziemskiego wyodrębniają się bezsprzecznie typowe, gatunkowo różne grupy czynników. Działalność każdej z tych grup na efekt końcowy podlega w zasadniczych linjach prawu minimum, z jego rozwinięciem jako prawa zmniejszającego się efektu końcowego (dochodu), a stopień zastępowalności poszczególnych czynników i grup między sobą, czyli szczegółowe ujęcie faktycznego podlegania prawom w myśl koncepcji Liebiga, zależy tylko od umiejętności i subtelności nakreślenia granic zasięgu wyróżnionych grup czynników.

Coraz subtelniejsze wglądanie w warunki istnienia i objawiania się prawa zmniejszającego się dochodu w odniesieniu do całego gospodarstwa, daje nam możność coraz to zgodniejszego z rzeczywistością ujęcia działania tego prawa w życiu organizmu gospodarczego i oznaczenia granic racjonalności w porównaniu ze stopniem intensywności.

Zastanówmy się coś niecoś bliżej nad warunkami zarysowywania się wymienionego prawa.

Aby otrzymać dochód czysty z przedsiębiorstwa, trzeba, poza rachunkami ubocznymi niejako, przedewszystkiem dochód ogólny pomniejszyć o grupę: a) wydatków materjalnych poniesionych na produkcję i b) grupę wydatków na pracę wszelkiego rodzaju.

Każdy wydatek materjalny sam przez się (tj. wydatki na nawozy, nasiona, maszyny itd., itd.) wykazuje, przy swym wzroście w obrębie danego gospodarstwa, typowy objaw występowania prawa zmniejszającego się dochodu z całości. Gdyby tylko te wydatki wchodziły w grę, musielibyśmy dojść bardzo szybko do tego stadjum intensywności, czyli nasycenia gospodarstwa, w którem każdy następny nakład daje wydatnie coraz mniejszy dochód ostateczny, a niebawem obniżać zaczyna go nawet poniżej pierwotnego.

Lecz dochód ostateczny otrzymujemy przez odjęcie od dochodu ogólnego nie tylko sum na wydatki materjalne, lecz i na nakłady pracy. A rzeczywistość i ścisły rachunek stwierdzają, że procentowy udział wydatków na pracę (w ogólnem tego słowa znaczeniu, a więc wydatków i na pracę ręczną i sprzężajną i motorową itp.) w kosztach ogólnych, dzięki znakomitemu postępowi i rozwojowi techniki gospodarczej, zasadniczo może nie wzrastać, a nawet może maleć (p. Waterstradt).

I właśnie procentowe ujęcie udziału poszczególnych grup

czynników w budowie dochodu bardzo jasno uprzytamnia nam te prawidła. — Możemy obserwować przy rozważaniu zagadnienia procentowego udziału kosztów pracy. osobno wziętych, zjawisko zmniejszających się kosztów na pracę. Łatwo to sobie przedstawić na jakimkolwiek przykładzie. Np. koszta pracy sprzętu, przechowania itd. 10 ctn. pszenicy z hektara i 15 ctn. pszenicy z hektara w odniesieniu do 1 ctn. Tu widocznie wystąpi stosunkowe obniżenie się kosztów na pracę w odniesieniu do jednostki ziemiopłodu. Wprawdzie ogólny koszt pracy może wzrastać i zazwyczaj wzrasta, jednakże w odniesieniu do 1 ctn. pszenicy, czyli do sumy kosztów produkcji, procentowo do innych czynników (wkładów materjałowych) wybitnie maleje. Albo np. koszta pracy związane z produkcją 1 litra mleka, przy przeciętnej wydajności mleka 10 ltr. od krowy, a — w odniesieniu do przeciętnej mleczności 5 ltr. od krowy.

O ile tedy zwiększające się koszty materjałowe stopniowo bardzo wyraźnie zmniejszają szybkość wzrostu dochodu ostatecznego same przez się, o tyle ogólne koszty produkcji, a więc i wydatki materjałowe i wydatki na pracę, mogą w sumie swej nie wywoływać zjawiska zmniejszającego się dochodu — właśnie dzięki prawu zmniejszania się kosztów na pracę, w stosunku procentowym do innych kosztów.

W rachunkach gospodarskich objawia się to w stosunkowej ilości kapitału obiegowego do ogólnego dochodu (w znaczeniu wyżej przytoczonem). W miarę wzrostu ogólnego dochodu, spada procentowo naogół wielkość kapitału obiegowego.

Wiedza techniczna może bardzo odsunąć w przyszłość, względnie praktycznie nawet wyeliminować, prawo zmniejszającego się dochodu. Co więcej: jeśli strona techniczna, przyrodniczo i organizacyjnie, jest doskonała, to wprawdzie absolutny nakład jest większy przy większych dochodach brutto, lecz procentowy, w odniesieniu do jednostki danego produktu, jest mniejszy; czyli nie tylko prawo zmniejszającego się dochodu nie objawia się, lecz, naodwrót, uwidaczniać się może p r a w o z m n i e j s z a j ą c y c h s i ę o g ó l n y c h k o s z t ó w p r o d u k c j i w odniesieniu do jednostki. Czyli innemi słowy, przy doskonałej organizacji gospodarstwa, przy uzasadnionem i harmonijnem ułożeniu wzajemnych stosunków czynników twórczych i przy znakomitem wykonaniu technicznem — wzrost dochodów ogólnych może świadczyć o zyskowności gospodarstwa, słowem intensywniejsze gospodarstwo daje dochód wyższy, — innymi słowy, dochód stale wzrasta.

Uprzytomnićby sobie można to na rysunku, posługując

się już wyżej wyznaczonymi wykresami (p. ryc. II i III) w ten sposób, jak na ryc. IV.

Bierzmy pod uwagę jedynie odcinek b' i c'. Otóż, można przez dobór czynnych elementów twórczych gospodarstwa odsunąć granicę między b' a c' od osi ypsylonów, czyli przedłużyć okres b', albo, powiedzmy, można uniknąć wyginania się linji efektu końcowego ku osi iksów przez wciągnięcie w produkcję czynników przeciwnych zmniejszaniu się koniecznemu dochodów, a taką grupą czynników jest w pierwszej linji grupa pracy, która może i zasadniczo jest coraz mniej czynną procentowo w obciążaniu efektu końcowego. Wyzyskanie tego zjawiska, t. j. oszczędzanie (bez uchyby dla całości) na pracy (wszelkiej kategorji) daje nam możność wyciągnięcia korzyści z prawa zmniejszających się kosztów na pracę, jako wręcz przeciwnego prawu zmniejszającego się dochodu. Przebieg naszej krzywej efektu końcowego w odcinku c' będzie identyczny do przebiegu w odcinku b' (ryc. IV. linja 2), a nawet, jeśli fakt zaoszczędzenia kosztów procentowych na pracę (wszelkiego rodzaju), bez uchyby dla całości, da się wyzyskać w jeszcze wyższym stopniu, możemy mieć w danej chwili, czy w danem gospodarstwie, możność nawet uzyskania odchylenia naszej krzywej jeszcze silniejszego od osi iksów (ryc. IV. linja 3), czyli możemy uzyskać możność wyciągnięcia dochodów nie tylko coraz to wyższych — co jest zrozumiałe — lecz nawet coraz to wyższych w tempie przyśpieszonem.

Porównując naszą krzywą obecną (ryc. IV) z pierwotną (ryc. III) i z jej typowymi odcinkami: a', b', c', d', e', możemy stwierdzić, że dzięki możności wyzyskania składników przeciwnie działających niż ogół, wywołujący prawo zmniejszającego się dochodu, dzięki umniejszaniu się procentowemu kosztów na pracę ze wzrostem organicznie dobrze zbudowanej produkcji, czyli skutkiem działania prawa zmniejszających się kosztów na pracę, prawo zmniejszającego się dochodu w danym momencie (na odcinku c') jużto zostaje umniejszone w sile swego występowania, jużto zostaje zniwelowane zupełnie, jużto nawet ukazuje się tendencja do zrozumiałego teoretycznie, stałego wzrostu dochodów w tempie przyspieszonem.

Trwanie okresu intensywnej reakcji efektu końcowego na wzmożenie czynników i elementów twórczych, czego wyrazem w naszych wykresach był odcinek b', przedłuża się, okres występowania prawa zmniejszającego się dochodu, a z nim punkt optymalny, wzglednie okres optymalny gospodarczej intensywności, odsuwa się od osi ypsylonów, czyli odsuwa się od nas gdzieś w coraz dalszą i dalszą przyszłość.

czyli, w danym wypadku, wzmaga się produkcyjność gospodarstwa ze wzrostem intensywności.

A więc nie istnieje, albo, powiedzmy ściślej, teoretycznie może nie istnieć rozbieżność między dążeniami prywatno-gospodarczemi a społeczno-gospodarczemi. I jedne i drugie idą, w ogólnych zarysach, do jak największej intensywności, bo ta jest odpowiednikiem i najwyższej produkcyjności i najwyższej dochodowości.

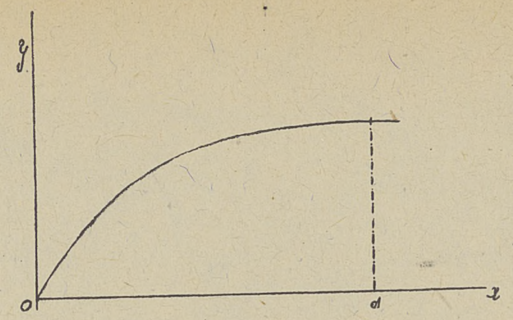
Lecz gospodarstwo indywidualne, przedsiębiorstwo rolnicze, rozwija się i rozwijać się musi w harmonji i na tle ogólnych czynników społeczno-gospodarczych. Na ich tle, w związku z funkcjonalną zależnością od nich, przedsiębiorca prywatny musi wyczuć do jakich granic pójść jeszcze może, gdzie są ramy wytyczne r a c j o n a l n o ś c i jego przedsiębiorstwa. Gospodarz pójdzie ku jaknajwiększej intensywności, bo w niej leży naogół jego interes osobisty (dochód), jeżeli społeczeństwo będzie stanem swoim, swoich składowych materjalnych i swej psychy, siłą dążeń i potrzeb duchowych, stanowiło tło doskonałe i jeżeli będzie dawało wystarczająco silne podstawy dla oparcia jego zamierzeń prywatno-gospodarczych.

W jakiem stadjum gospodarczego napięcia i ustosunkowania czynników i elementów twórczych znajduje się gospodarstwo wiejskie, to zależy nie tylko od gospodarza, lecz i od stosunku tegoż gospodarstwa do czynników podstawowych, czyli do społeczeństwa i jego życia gospodarczego. Stąd słuszność i konieczność praktyczna wytyczania granic racjonalności naszych gospodarstw.

Rozumowanie podstawowe, jakiemyśmy wyżej przeprowadzili, byłoby błędnem i doktrynerskiem, gdyby warunki i stosunki, zależne od społeczeństwa i ustroju gospodarczego, były tego rodzaju, że dowolny wybór i dowolne napięcie elementów dla prywatnego przedsiębiorcy nie byłyby umożliwione, gdyby ten lub ów moment gospodarczy był specjalnie faworyzowany lub specjalnie odsunięty i osłabiony.

Na rysunku naszym musielibyśmy zaznaczyć miejsce, w którem by się znajdowało nasze gospodarstwo — czy to na odcinku b, czy c, czy d, zależnie nie tylko od jego wewnętrznych cech i organizacji jego elementów, lecz i od czynników ogólno-ekonomicznych.

Musi być harmonja wszystkich czynników i elementów budujących gospodarstwo wiejskie, harmonja i funkcjonalna współzależność, a zwrócenie uwagi na czynnik będący w najmniejszem napięciu, według prawa minimum, może być pomocą doraźną, jest zapoczątkowaniem całej akcji twórczego krytyzmu i dalszych zmian i przebudowy.



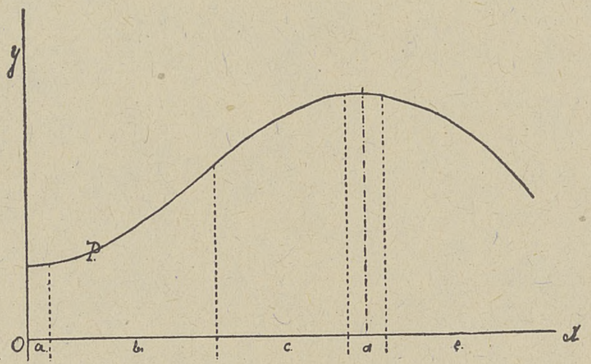
Ryc. I.

Wpływ dodawania czynnika będącego początkowo w minimum na efekt końcowy. — Krzywa działania przyrodniczego w jej przebiegu niezależnym od wpływów ubocznych.

Na osi iksów odcinamy jednostki przyrostu czynnika będącego początkowo w minimum.

Na osi ypsylonów odcinamy każdorazowy efekt końcowy.

d — punkt, w którym efekt końcowy osiągnął swe maksymum.



Ryc. II.

Wpływ dodawania czynnika będącego początkowo w minimum na efekt końcowy. — Krzywa działania przyrodniczego, — z uwzględnieniem zwykle występujących wpływów przyrodniczych ubocznych.

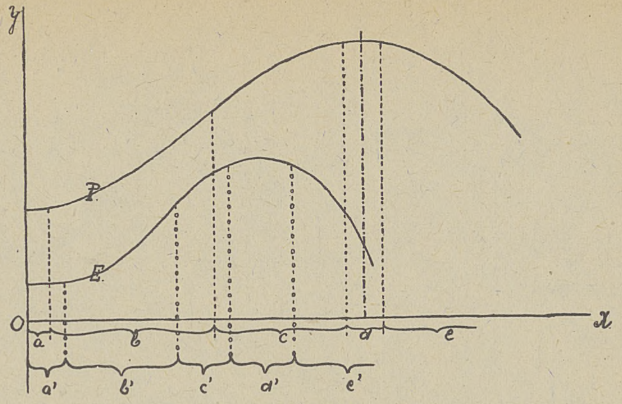
Na osi iksów odcinamy jednostki przyrostu czynnika, będącego początkowo w minimum.

Na osi ypsylonów odcinamy każdorazowy efekt końcowy.

Uw.: Krzywę wykreślono w pewnej (dowolnej) odległości od osi iksów, dla przejrzystości obrazu.

Na krzywej wyróżnić możemy kilka etapów (okresów) reakcji — kilka odcinków charakterystycznych:

a — okres w którym reakcji nie znać.
b — „ silnej reakcji w tempie przyśpieszonem.
c — „ reakcji w tempie stopniowo wolniejącem.
d — „ punkt optymalny (względnie okres optymalny).
e — „ okres reakcji ujemnej w tempie przyśpieszonem. (Nie zawsze musi występować.)



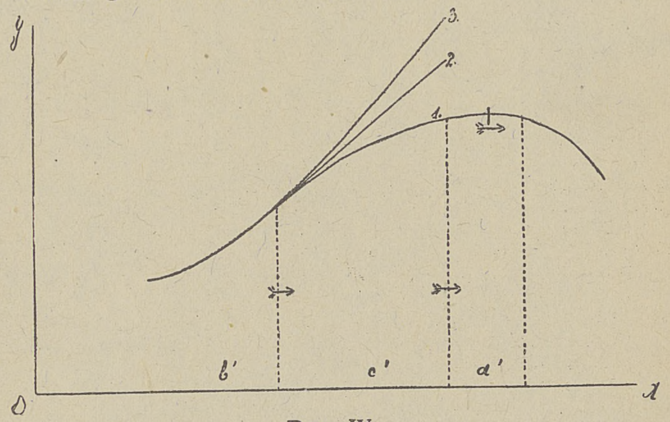
Ryc. III.

Krzywa reakcji ekonomicznej, na tle krzywej reakcji przyrodniczej (p. rys. II).

Uw.: Krzywe wykreślone w różnych, dowolnych odległościach od osi iksów, dla przejrzystości obrazu.

Na krzywej ekonomicznej wyróżniamy kilka etapów (okresów) reakcji — kilka odcinków charakterystycznych (podobnie jak na krzywej przyrodniczej na ryc. II).

a' — okres w którym reakcji nie znać (dłuższy od przyrodniczego).
b' — „ silnej reakcji w tempie przyśpieszonem (krótszy od przyrodniczego).
c' — „ reakcji w tempie stopniowo wolniejącem (krótszy od przyrodniczego).
d' — „ optymalny.
e' — „ reakcji widocznie ujemnej, w tempie przyśpieszonem, niebawem gwałtownie przyśpieszonem.



Ryc. IV.

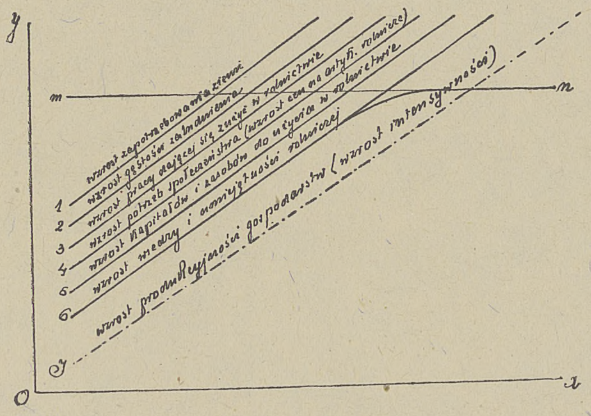
Różny przebieg krzywej ekonomicznej w odcinku c' — (wedł. ryc. III).

Krzywa 1 — dochód wzrasta w tempie wolniejącem (dochód przyrasta coraz słabiej — widoczny objaw działania prawa zmniejszającego się dochodu).

Krzywa 2 — dochód wzrasta równomiernie.

Krzywa 3 — dochód wzrasta w tempie przyśpieszonem.

W wypadku zobrazowanym przez linję 2 i 3, odcinek c' nabiera charakteru takiego samego jak odcinek b', czyli granica między odcinkiem b' a c' odsunęła się od osi ypsylonów poza odcinek c'.



Ryc. V.

Schematyczny obraz zależności granic intensywności (racjonalności) gospodarstwa od rozwoju i stanu czynników podstawowych.

Na osi iksów odcinane jednostki przyrostu danego czynnika (np. 1, 2, 3, 4, 5, 6). Na osi ypsylonów efekt końcowy.

Linje 1—6 — w rzeczywistości krzywe różnych grup czynników podstawowych gospodarstwa.

Linja J — w rzeczywistości wypadkowa funkcjonalna wszelkich innych linji (grup czynników) i ich wzajemnego ustosunkowania.

m—n — linja, do której sięga jeszcze grupa czynników będących w minimum, zarazem linja graniczna najwyższej w danym momencie intensywności (linja racjonalności gospodarstwa).

Uw. — linje J i 1—6 nakreślone w dowolnej odległości od osi iksów, dla jasności wykresu schematycznego.

W bardzo grubym schemacie możemy sobie przedstawić dane zagadnienie jak na ryc. V.

Tylko równomierny i stosunkowy wzrost tych najrozmaitszych czynników (w większej naturalnie liczbie, niż w przykładzie na ryc. V), może wywołać funkcjonalnie wzrost intensywności racjonalnej, a z nią wzrost dochodowości gospodarstwa prywatnego. To powiększanie się idzie i iść może jedynie do granic nakreślonych czynnikiem najsłabszym. Mówiliśmy wprawdzie wyżej, że efekt końcowy (w naszym wypadku dochód) buduje się na podstawie wszystkich czynników twórczych, że bezsprzecznie, w ekonomicznem ujęciu, ta współzależność czynników i ich zastępowalność wzajemna jest jeszcze widoczniejszą niż przy tem lub owem zagadnieniu przyrodniczem; jednakże, jeśli będziemy baczyć na to, że to co my wyosabniamy jako czynnik produkcji w naszem ujęciu całości przedsiębiorstwa ziemskiego jest raczej pewną grupą czynników, jest pewną wielkością zwartą i gatunkowo wyróżniającą się od innych grup, również wpływających na rezultat ostateczny, to zasadnicza niemożność zastępowalności tych różnych gatunkowo grup czynników (poza bardzo wąskie może jakieś granice, wynikające raczej ze zbyt mało precyzyjnego ujęcia i rozdziału tychże grup) stanie się dla nas jasną. Każda z nich musi się znaleść w jakiemś wystarczającem napięciu (co do wielkości i siły), aby pożądany efekt końcowy mógł być osiągniętym. A ten efekt końcowy podniesie się tem łacniej, im słabszym był dany czynnik (czy też grupa czynników) w stosunku do innych współdziałających, im większą jego siła twórcza, jego energja czynu, nierówna i niejednakowa w różnych czynnikach, czy też grupach czynników, koniecznych do akcji. W badaniach przyrodniczo-doświadczalnych zwraca się dziś uwagę nie tylko na rodzaj pożądanego czynnika twórczego („Wachstumsfaktor" — p. wyżej), lecz i na jego siłę twórczą, energię czynu („Wirkungswert" — p. Mitscherlich: „Das Wierkungsgesetz der Wachstumsfaktoren" — Kiesslingsche landw. Heften — 2-te Aufl. I. Teil, Berlin i w „Die landw. Versuchsstationen B. XCIX H. II, Berlin 1922).

W tem ujęciu, wykrycie i zwrócenie uwagi naszej na czynnik (grupę czynników), będący w minimum, jest tedy nie tylko pomocą doraźną, nie tylko zapoczątkowaniem całej akcji twórczego krytycyzmu i przebudowy, ale bezsprzecznie, ten czynnik (ta grupa czynników), o ile jest za słaby, oddziaływać musi hamująco na wynik ostateczny w myśl schematycznego ujęcia prawa minimum, czyli, że powiększenie się dochodowości gospodarstwa naogół iść może jedynie do granic wytyczonych mniej więcej tym naj-

słabszym czynnikiem (grupą czynników). Jeśli tedy czy to ziemi jest za dużo, czy kapitałów za mało (lub za drogie, czyli za mało dostępne), czy pracy do dyspozycji za mało itd., to produkcyjność gospodarstwa stanie na tym punkcie, np. na linji m—n, bo rachunek dochodowości (moment racjonalności) dalej prywatnemu przedsiębiorcy iść nie pozwoli. Odnosi się to tak do wyglądu ogółu gospodarstw na tle ogólnych stosunków agrarnych, jak i do poszczególnego gospodarstwa na tle jemu przystępnych czynników (ilości ziemi, kapitału, pracy itd.), względnie pewnych gatunkowo różnych grup czynników.

W wysokim stopniu gospodarstwa nasze, naogół, nie dochodzą do granic racjonalnej intensywności na tle panujących czynników zasadniczych. Powodem jest małe naogół zrozumienie zagadnień, związanych z istotą produkcyjności gospodarstw tak ze strony technicznej, jak rachunkowej (harmonijnej budowy i ustosunkowania elementów gospodarczych), czyli niedostateczna wiedza rolniczo-przyrodnicza i rolniczo - ekonomiczna. Ta składowa stanowi bardzo często grupę czynników minimalnych w przedsiębiorstwie prywatnem, a będąc bezsprzecznie czynnikiem o ogromnej sile twórczej, o potężnej energji czynu („Wirkungswert" — p. wyżej), nie dozwala w następstwie naogół na podniesienie dochodowości na wyższy szczebel, np. poza linję m—n w naszym szemacie (ryc. V).

Zbyt wielu gospodarzy nie docenia wartości gruntownej umiejętności i nauki z tego ekonomicznego punktu widzenia, a nie doceniając, popełnia błędy i ma mniejsze dochody.

Zadaniem społeczeństwa jest tedy dbanie, poza zdrowiem stosunków gospodarczych charakteru ogólnego (czynniki podstawowe przedsiębiorstwa prywatnego), o wykształcenie i wyszkolenie rolnicze, bo przez to popycha indywidualnych gospodarzy do intensywniejszej gospodarki dla ich celów prywatnych (dochodu), a samo osiąga swoje cele, tj. większą ilość i różnorodność produktów. Popieranie natomiast, z pominięciem wykształcenia, intensywności gospodarstwa, powiedzmy, popieranie samej technicznej strony gospodarstwa, może mieć skutek wprost szkodliwy, bo wywoła naturalny i destruktywny proces występowania prawa zmniejszającego się dochodu.

Reasumując to cośmy naszkicowali, powiedzieć sobie możemy, że w ramach naszych stosunków gospodarczych prawo zmniejszającego się przychodu może nie istnieć, może się nie objawiać — przy doskonałym stanie techniki, opartej na gruntownej wiedzy rolniczej. Miast niego może przeciwnie zapanować prawo zmniejszających się kosztów

produkcji, czyli w rezultacie — zjawisko wzrostu dochodów. Powodem jest występowanie i krzyżowanie się w warsztacie rolniczym czynników najrozmaitszych, z których każdy ma inny punkt optymalny swej działalności, oraz wciąganie coraz to nowych elementów do produkcji, i fakt występowania procentowego zmniejszania się kosztów na niektóre czynniki składowe, przedewszystkiem na pracę. Warunkiem jest zrozumienie warsztatu rolnego jako pewnej całości, harmonijne zorganizowanie i ustosunkowanie wszelkich czynnych w niem składników, i wciąganie do udziału coraz to nowych czynników (elementów) z rozwojem czasu i stosunków.

W gospodarstwie musi być zrozumianym konieczny stan równowagi czynników twórczych. Przy organizacji musi być ta równowaga wyczutą i ujętą. Wtedy tylko, i wyłącznie, gospodarstwo daje dochód możliwie najwyższy w danym momencie i z biegiem czasu coraz wyższy, tembardziej, że funkcjonalne oddziaływanie gospodarstw na stosunki społeczno-ekonomiczne odsuwać będzie kres produkcyjności i dochodowości gospodarstw coraz dalej i dalej w przyszłość, granica optymalna racjonalności i moment jej załamania się przestaną być groźne dla życia, które posuwać się będzie w przyszłość bez kresu swego biegu.

Zrozumiałą jest rzeczą naturalnie, że okres optymalny ekonomicznej opłacalności nie będzie mógł wyjść poza ramy okresu optymalnego działalności czynników przyrodniczych (p. ryc. II i ryc. III); jednakże pamiętajmy, że jest do tego momentu przy dzisiejszym stanie nauk przyrodniczych jeszcze niezmiernie daleko (biorąc pod uwagę całokształt czynników przyrodniczych), a dalsze zdobycze wiedzy i nauki i dalszy postęp w rozwoju ducha ludzkiego, pozwalający coraz lepiej zrozumieć i opanować i zużyć siły przyrody, oraz postęp nauk, pozwalający wykryć subtelną współzależność i zastępowalność szeregu czynników naturalnych, odsuwać będzie okres optymalny przyrodniczej produkcyjności dalej w przyszłość, według wszelkich przypuszczeń szybciej od rozwoju technicznej umiejętności życiowego wyzyskania tych zdobyczy i ekonomicznego ich zużycia.

Jak to na początku niniejszych uwag zaznaczyłem, nie chodziło mi o przedstawienie faktycznego stanu rzeczy z punktu widzenia dnia dzisiejszego, czy też interesów przedsiębiorstwa, czy przedsiębiorcy dzisiejszego. Gdybyśmy zeszli na te praktyczne pytania, przyszłoby nam rozważać, w jaki sposób, mimo trudności zasadniczych, przedsiębiorca musi wyceniać cyfrowo udział kapitalistyczny czynników swego przedsiębiorstwa w jego stanie statycznym, i w jaki sposób określać nakład poszczególnych grup czynnych

w jego przedsiębiorstwie elementów, pod kątem widzenia dynamiki danego warsztatu. Chodziłoby o nakreślenie nie tyle bezpośrednio ceny czynnika, któryby mu się najlepiej kalkulowało wprowadzić w wyższym stopniu, niż dotychczas, w tok budowania dochodu, ile raczej o określenie jego ilości względnej do innych czynników i jego dostępności dla niego w danym czasie i miejscu.

W tym wypadku realnym musielibyśmy brać pod rozwagę stosunki targowe, w najsubtelniejszem tego słowa znaczeniu, warunki popytu i podaży, tworzenie się cen, a przedewszystkiem udział w budowie dochodu każdego czynnika z osobna nie bezwzględny, lecz procentowy w stosunku do innych, z baczną uwagą bezustannie na to, że przedsiębiorstwo ziemskie jest skoordynowaniem i koordynowaniem czynników twórczych zależnych od siebie nie tyle na mocy prostego stosunku przyczynowości, ile raczej funkcjonalnej zależności — że jest ono związkiem funkcjonalnym wzajemnych współzależności poszczególnych czynników i elementów, względnie poszczególnych grup czynników i elementów, oraz całości gospodarstwa.

Gospodarz praktyk musi nakreślać granice racjonalności swego gospodarstwa i w obrębie tej granicy, w związku z kunsztowną funkcjonalną budową swego warsztatu, zwracać uwagę na czynniki znajdujące się w najmniejszem napięciu — licząc się z prawem minimum — i na czynniki dające mu najlepsze pole do oszczędności (procentowy udział czynnika pracy), jako wynik wzmagania się techniki gospodarczej. Gospodarz praktyk musi szukać drogi organizacyjnej, starając się znaleść granice intensywności i racjonalności dla każdego dostępnego sobie działu, czy składnika osobno i regulować go potem w związku z całością, już to ze względu na całość nie dociągając go do optimum działalności, już to nawet decydując się na pewne straty od wypadku do wypadku z uwagą na rezultat całości.

W miarę jak ożywia się życie gospodarcze wogóle, w miarę jak stosunki handlowe i komunikacyjne pozwalają gospodarzowi kupić lub sprzedać coraz więcej z artykułów składowych gospodarstwa wiejskiego, w miarę, jednem słowem, jak wykształcają się targi i ceny na coraz to liczniejsze artykuły, coraz mniej ten gospodarz jest zależny w budowie systemu organizacyjnego od wzajemnego ustosunkowania materjalnego składników swego przedsiębiorstwa, coraz rzadziej musi uprawiać lub produkować różne realja mimo strat w obrębie swego przedsiębiorstwa, unikając przez to koniecznych strat w tej lub owej gałęzi, a więc i sumaryczny dochód podnosząc. Stając się coraz bardziej

zależnym od targu, zdobywa równocześnie coraz więcej swobody w ułożeniu wzajemnem i doborze elementów czynnych, podnosząc przystosowalność swego warsztatu do warunków zewnętrznych, podnosząc dochód.

Rozważając zjawisko indywidualnego gospodarstwa rolnego, musimy, chcąc ująć fakt jego życia jaknajwszechstronniej i jak najbardziej z prawdą zgodnie, uzupełniać statyczne obserwacje złożonego kunsztownie podmiotu, zatrzymanego niejako w procesie życiowym, metodami dynamiki gospodarczej, tj. charakteryzowaniem i obserwowaniem gospodarstwa jako pewnego żywego organizmu. Tylko przy takiej wszechstronnej obserwacji możemy zrozumieć istotę i charakter gospodarstwa. Tylko na takich podstawach przeprowadzając nasze rozumowania i kalkulacje dla celów praktycznych, możemy każdej grupie czynników, czy też elementów czynnych w budowie dochodu z przedsiębiorstwa ziemskiego, wyznaczyć odpowiednie — w danym czasie i dla danego warsztatu — miejsce, tj. ustosunkowane do innych grup i do całości, tak pod względem ilości, jak siły napięcia.

JAN LIPSKI

STAN FINANSOWY NASZYCH GOSPODARSTW W OSTATNICH LATACH*)

Jeżeli wybrałem sobie za temat niniejszego referatu położenie naszych warsztatów pracy w ostatnich latach, z punktu widzenia finansowego, to nie powiem właściwie nic nowego, gdyż rolnicy najlepiej znają stan finansowy naszych majątków; chciałbym jedynie te wszystkie zjawiska ekonomiczne, które w ostatnich latach przeżywaliśmy, zestawić i według możności wytłomaczyć, ponieważ doświadczenia w tym okresie czasu nabyte służyć nam mogą pod niejednym względem w przyszłości, a zestawienie takie przyczynić się także powinno do rozproszenia rozmaitych fałszywych sądów i legend, jakie się na tle naszego położenia finansowego potworzyły.

Po minięciu fatalnego dla rolnictwa w Niemczech, a więc podówczas i u nas, okresu rządów wolnohandlowca Capriwiego, rozwijało się gospodarstwo rolne w Wielkopolsce, aż do wojny światowej, nader pomyślnie i szybko. Dosięgaliśmy, w krótkim okresie kilku dziesiątków lat, rezultatów, przewyższających nieraz rezultaty innych prowincji niemieckich,

*) Referat, wygłoszony na posiedzeniu Wydziału Ogólnego Walnego Zebrania C. T. G., w dniu 7-go marca b. r. w Poznaniu.

o wiele dłuższym okresie rozwoju gospodarstwa rolnego, i to na ziemiach nie wszędzie urodzajnych. Nie zdołaliśmy atoli, przy tym tak nagłym, iście amerykańskim, rozwoju, osiągnąć tej starej odwiecznej kultury na niejednym kawałku ziemi obsiewanym w roku 1914 cukrówką i pszenicą, gdzie przed kilkudziesięciu laty szumiały dęby i sosny. Idąc przed wojną, przez szereg lat stale, wykreśloną pewną i jednostajną drogą wciąż wzrastającej intensywności, zatraciliśmy nieco świadomość, że raz się to skończyć może, straciliśmy może i trochę rzutkości i zdolności łatwego orjentowania się w zmienionych okolicznościach, tak że z wybuchem wojny nie zdołaliśmy się na czas połapać ze wszystkiem co przychodziło nowego i niezwyczajnego. Warunki też w pierwszych latach wojny nie zmieniły się tak zasadniczo, aby nam odrazu całą doniosłość zmiany uprzytomnić. Rząd niemiecki, zaprowadziwszy przymusowy kurs marki papierowej na wszystko, nie tylko na produkta rolnicze, mógł go przy hermetycznie zamkniętych granicach długi czas utrzymać, a ponieważ był s k a z a n y na samowystarczalność w dziedzinie aprowizacji, otoczył rolnictwo swą względną opieką, dbając mianowicie i o to, by przy sekwestrze środków spożywczych dać rolnictwu, w każdym razie, środki produkcji. Drakońskie nawet niektóre rozporządzenia pod adesem rolnictwa, będące ukłonem w stronę socjalizujących mas robotniczych, n. p. przepis pasienia 3 funt. obroku na konia i t. p., nie były w rzeczy samej ściśle przez lokalne władze, widzące ich bezcelowość, obserwowane.

Bilanse naszych majątków w pierwszych latach wojny były korzystne, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Znaczniejszy namacalny wstrząs odczuło rolnictwa nasze dopiero w roku 1919-tym.

Nim przejdę do analizowania tych wszystkich przejawów, rozdzielę, dla lepszej orjentacji, sumę kapitałów tworzących każdy czynny warsztat rolny, na trzy, wspólnie ze sobą pracujące, a jednak odrębne kapitały, na kapitały: z a k ł a d o w y, n a k ł a d o w y i o b r o t o w y.

Kapitałem z a k ł a d o w y m nazwę jedynie teren, na którym się gospodarstwo prowadzi, a więc ziemię, ze specjalnym uwzględnieniem jakości gleby, położenia geograficznego i atmosferycznego, przynależności państwowej, oraz położenia w stosunku do rynków zbytu i naturalnych dróg komunikacji. Wszystko to co się stałego na tem terenie znajduje, a więc w pierwszym rzędzie wszelkie z biegiem czasu powstałe nakłady i meljoracje, czy to rowy, czy dreny, czy zgłębiona warstwa urodzajna ziemi, czy też wszelkie budowle lub instalacje, są kapitałem n a k ł a d o w y m, połączonym z

biegiem czasu z kapitałem zakładowym, a wymagające ciągłego utrzymania, kompletowania i odnawiania. Wreszcie kapitałem obrotowym — są wszelkie mobilja danego warsztatu rolnego, bądź inwentarze martwe, bądź żywe, tak użytkowe jak pociągowe, wszelka gotówka umieszczona w środkach pomocniczych, paszach, nawozach, sprzęcie rocznym, ludziach zatrudnionych w danym gospodarstwie, lub też czekająca w banku na swe użycie, a nie ostatnio skapitalizowana, umiejętność kierownika, od którego zależy kierowanie wszystkimi kapitałami danego warsztatu pracy.

Powiedziałem, że z wybuchem wojny światowej warunki gospodarcze nie zmieniły się zasadniczo. Nie zmieniły się one zasadniczo, ale tylko napozór.

W rzeczy samej, w pierwszych miesiącach wojny gospodarstwa nasze poniosły już wielkie szczerby, choć może nie dostatecznie odczute, w swym kapitale obrotowym. Wielu kierowników, urzędników i wpracowanych robotników poszło pod broń, i musiano ich zastępować siłami mniej rutynowanemi — fakt, który trwa crescendo, coraz potężniej, a osiąga swój szczyt w roku 1919 i 1920, gdy prawie wszystkie siły zdatniejsze opuszczają rolnictwo, dla wojskowości i urzędów.

Stała i progresywnie postępująca redukcja inwentarza żywego, z powodu mobilizacji i rekwizycji, zmniejsza siły pociągowe, tak ilościowo jak i jakościowo, nieraz do połowy, zaś inwentarze użytkowe do ¼ stanu przedwojennego. Kapitał tkwiący w paszach, nawozach już więcej w tej samej ilości do gospodarstw nie wraca, a im dłużej trwa wojna, tem jest z tem gorzej. Jednakże nie jest to wszystko najważniejszym czynnikiem, i to zmniejszanie się kapitału obrotowego nie byłoby nim zupełnie, gdyby ekwiwalent brany za wycofane środki produkcji był dobrem stałem i niezmiennem. Tu jednak już, jak i wogóle przy wszystkich transakcjach od chwili wybuchu wojny światowej, wchodzi w grę, pozornie początkowo nieznaczna, a tak ważna kwestja dewaluacji znaków płatniczych. Środki gospodarcze pomocnicze, zakupione przed wojną za markę złotą, zaczynają wracać, już w pierwszym roku jej trwania, pod postacią marki papierowej, mającej wprawdzie nominalnie, ale nie faktycznie, równą siłę kupna. Fakt ten trwa ciągle i potęguje się z roku na rok, w miarę dewaluacji pieniędzy, nie występując z początku tak jaskrawo, ale już pewnie od samego wybuchu wojny. Potęguje się on zaprowadzeniem marki polskiej i jej szybszą dewalucją niż marki niemieckiej. Obrazowo da się to przedstawić w ten sposób, że kapitał, włożony w jednym roku w gospodarstwo przy mnożniku x, powraca roku następnego dzięki sekwestrowi z

mnożnikiem 3 x, lub 5 x, gdy tymczasem kurs znaku płatniczego spadł był już z 1 na 10 lub 15. Skutkiem tego, chociaż się kapitał ilościowo, co do znaków płatniczych, pomnaża, rzeczywiście maleje i to nadzwyczaj znacznie. Gdy pewna suma pieniędzy starczyła w roku 1914 dla jakiegoś majątku na roczne zakupno sztucznych nawozów, obecnie, nominalnie dorosła do 25-ciokrotnej swej wysokości, nie starczy na zakupno 25 ich części. Tak więc i ten kapitał obrotowy, który pozostał przez cały ten okres czasu czynnym, zginął, chociaż może nie do tego stopnia jak kapitał przymusowo wycofany, ale jednak w znacznej swej części.

To jest skutek, który osiągnięty został systemem sekwestru produktów rolnych przy stałej ich cenie, a zmiennym kursie znaku płatniczego. Cóż nam z dawniejszego kapitału obrotowego pozostało? Nie wiele. — W formie gotówki — tyle co nic, w formie pasz, nawozów i innych środków pomocniczych — mało co więcej, a w formie inwentarzy martwych, czy żywych — też tylko tyle, ile każdy indywidualnie zdołał do dziś dnia skompletować.

Nie inaczej się ma z kapitałem n a k ł a d o w y m. Kapitał ten, z natury swej, potrzebuje rok rocznie uzupełnienia i utrzymywania, by wydać odpowiednie zyski. W latach ostatnich, u wielu z nas wkłady te prawie że zupełnie ustały, skutkiem czego i zyski znacznie się zmniejszyły. Wpłaty, nie uczynione w swoim czasie z powodów siły wyższej, przy niższym mnożniku kursu naszego znaku płatniczego, będziemy musieli dogonić przy wysokim, zyski zaś, które z tego kapitału nakładowego mieliśmy wówczas, zatrzymały swój mnożnik. Jako przykład, przypatrzmy się kapitałowi nakładowemu, nagromadzonemu w próchnicy ziemi, której zasoby z lat dawniejszych wyciągaliśmy. Ile będziemy musieli poświęcić, by go znów uzupełnić, a co za wartość przedstawia suma znaków płatniczych w ciągu ostatnich lat z niego czerpanych? Mimochodem, przypomnę, dla mnie niezrozumiałe, wypędzanie resztek potasu i fosforu z ziemi zapomocą saletry chilijskiej, działającej jak bat na zmęczonego konia, bez równoczesnego zasilania dwoma innymi pierwiastkami. Patrzmy dalej, co się dzieje z większą częścią meljoracji, jak nieraz wyglądają budynki. Wszystko to jest uszczerbkiem dla kapitału nakładowego, którego wielkość poznamy dopiero, kompletując go, gdy kiedyś będziemy w możności to uczynić.

Ostatecznie i kapitał z a k ł a d o w y uległ znacznej zmianie. Prawda — stosunki atmosferyczne i geograficzne są te same, ale co do rynków zbytu, komunikacji oraz możności sprowadzania artykułów potrzebnych dla naszych warsztatów pracy, nie będących już na poziomie goswodarstw, lecz fabryk

rolnych, to nastąpiło znaczne, miejmy nadzieję przejściowe, pogorszenie, którego cyfrowo, ująć się nie da. Gdzież pozostała łatwość i pewność wszelkich dostaw potrzebnych rolnictwu, bez czego racjonalnie gospodarować niepodobna, gdy dawniej nieomal na minutę dało się to określić, a dziś i na kwartały liczyć napewno nie można. Produkcja jest zmniejszona, a koszta jej znacznie wzrosły. Robocizna jest droższa i gorsza. Skutkiem skróconego dnia pracy, nietylko musimy utrzymywać do wykonania tej samej roboty więcej ludzi, ale i więcej pociągu, mieć więcej maszyn, narzędzi, więcej domów, więcej ubikacji stajennych.

Jest to strat dosyć na tak krótki przeciąg czasu, i możemy teraz długo pracować, nim wrócimy do dawniejszego stanu majątkowego, nim kapitały uszczerbione znowu uzupełnimy. Mam nadzieję, że obecnie, gdy rolnictwu zdjęto pęty biurokratycznego władania, uda się nam to z czasem, chociaż w przybliżeniu. Gospodarować jak dawniej, według utartego wzoru intensywności, nie możemy obecnie, bo do intensywności warunkiem pierwszym są uregulowane stosunki i forsa kapitału. Pomyślmy, że przed wojną mieliśmy samego gotówkowego kapitału obrotowego $^1/_7$ wartości majątków. To są dziś już, na 1000 morgów, dziesiątki miljonów. Dawniej mogliśmy się liczyć z łatwym i tanim kredytem, dziś nie. Kredyt hipoteczny nie jest obecnie zupełnie możliwy. Instytucje kredytowe nie mogą nawet obecnie, wobec zmiennego kursu waluty, dawać wysokiego kredytu hipotecznego, ani osobistego; chociaż więc hipoteki majątków są ledwo że obciążone kilkuset centnarami żyta, przez co znacznie zyskaliśmy, z tej strony pomocy otrzymać nie możemy. Danina państwowa zje ostatki zasobów gotówkowych, nikt bowiem nie będzie chciał naruszać kapitału zakładowego lub nakładowego, mogąc ją pokryć z kapitału obrotowego. Tem samem danina odbije się ujemnie na produkcji, bo każdy będzie wolał n. p. kupić o kilkaset lub kilka tysięcy mniej centnarów sztucznych nawozów, niż odprzedać pewną ilość mórg ziemi, co mu nawet sama ustawa utrudnia, nie zawsze bowiem znajdzie kupców płacących na stół gotówką całą sumę kupna, a poza sumę, jaką wynosi danina, ziemi mu sprzedać nie wolno. Czy to racjonalne, to inna sprawa.

Stojemy więc obecnie, przynajmniej w większości majątków, w położeniu rolnika, który w normalnych czasach, kupiwszy warsztat rolny położony w bardzo niekorzystnych warunkach produkcji, z niedostatecznymi nakładami, nie ma po zapłaceniu ceny kupna gotówki na kapitał obrotowy, ani łatwych warunków kredytu. Jest to człowiek na dorobku i jako taki gospodarować musi. W tym położeniu znalazło się rolnictwo

wielkopolskie w obecnym czasie, z małemi może wyjątkami, spowodowanemi mniej lub więcej szczęśliwemi pozagospodarczemi finansowemi transakcjami właściciela. To też, jako będące w tym położeniu, tak samo postępować musi. Nie mogąc pracować, jak dotąd się przywykło, forsą kapitału, musi przemyśliwać, jakby bez niego dać sobie radę, a jednak starać się mieć zyski, a nie straty, i brakujący kapitał zpowrotem zdobywać.

O tej intensywności trzechpolowego, kapitalistycznego, dawniejszego sposobu gospodarzenia nie może być mowy. Trzeba z intensywności spuścić, może nawet znacznie. Następnie, nie można prowadzić nieraz gospodarstwa tam, gdzie warunki tylko wyjątkowo korzystne pozwalały jeszcze osiągnąć rentę dodatnią. Ziemie, nie nadające się pod pług lub za daleko od centrum oddalone, winny odpaść do innego przeznaczenia. Oszczędność zapanować musi pod każdym względem, przedewszystkiem w użyciu tych tak drogich obecnie środków produkcji, i umiejętnie stosowane być one mogą tylko tam, gdzie ze względną pewnością powiedzieć sobie można, iż się opłacą. Oszczedności w użyciu drogiej pracy ludzkiej kierować musimy się bezwzględnie, a prądom, dążącym do narzucenia nam nadmiernej jej ilości, przeciwstawić się z całą energją. Wreszcie, musimy, ściśle licząc, dojść do przekonania, która gałęź w danym gospodarstwie najlepiej popłaca i tę forsować, nie zaniedbując innych, by, przy zmianie konjunktury, móc się szybko zorjentować. Może i niejednego kierunku różnych specjalności polecać się będzie uchwycić, dotychczas niepraktykowanych, a rentownych.

Rezultaty przedwojenne tak łatwo nam nie wrócą; do tego przyznawać się trzeba otwarcie. Zdezorganizować bowiem u nas produkcję było rozmaitym obcym czynnikom nie tak trudno, ale w doprowadzeniu jej znowu do przedwojennej wysokości sami sobie jedynie dopomóc będziemy musieli, i doprowadzimy do tego, jeżeli nam ciągle inni przeszkadzać nie będą. Musimy mieć tylko na to czas i spokój. Przedewszystkiem spokój i uczucie pewności. Nie można rolnictwu ciągle tak rąk krępować jak dotychczas, zabierać mu czas najrozmaitszemi urzędowemi i nieurzędowemi pismami, zapytaniami, statystykami, zniewalać rolnika do często kilkudniowego osobistego dochodzenia najmniejszego interesu w rozmaitych urzędach, biurach i t. d. Nie może się też rolnictwo rozwijać i goić z ran odniesionych pod wieczną groźbą miecza Damoklesa, że może już ostatni rok na danym warsztacie pracuje. To się raz skończyć musi, jeśli się nie chce produkcji dobijać!

Rolnictwo wielkopolskie poniosło od wybuchu wojny światowej dosyć ofiar, zapłaciło, jak wykazałem, kilka danin

większych niż obecna, straciło wszystkie swe oszczędności z lat wielu, prawie cały swój kapitał obrotowy, znaczną część kapitału nakładowego, pogorszył się jego kapitał zakładowy. Dziś przystępuje, jak ów człowiek na dorobku, znów do pracy od początku, wyratowawszy jedynie z pośród utraconych dóbr to jedno najważniejsze dobro, mianowicie wiedzę fachową, nabytą przedwojennem i wojennem doświadczeniem.

CO SIĘ OBECNIE CZYNI W KIERUNKU ZAGOSPODAROWANIA MURSZY W WOJ. POZNAŃSKIEM*

Celem utrzymania pod opieką fachowców wykończonych meljoracji, przystąpiło do Wydz. Kult. Murszy 91 właścicieli ziemskich ze swemi łąkami i pastwiskami, oddając je pod stałą kontrolę Wydziału, a to w łącznym obszarze 6 096,75 ha. Rewizje takie odbywają się rok rocznie raz lub dwa razy, stosownie do umowy i życzenia właścicieli. W tym kierunku służy więc Wydz. Kult. Murszy konkretnemi poradami.

Oprócz tych stałych kontroli, udziela Wydz. Kult. Murszy jednorazwych porad we wszystkich sprawach łąkowych, pastwiskowych i torfowych w każdym wypadku zaproszenia go do tego. Takich porad udzielono w roku ubiegłym 30 właścicielom ziemskim. Po każdorazowej lustracji objektu dostarcza się dokładnych piśmiennych orzeczeń.

Zadaniem Wydz. Kult. Murszy jest urządzanie pól wzorowych na murszach u włościan, jednakże, dla braku sztucznych nawozów i nasion łąkowych, w roku zeszłym nie było można się zabrać do wykonania prac odpowiednich. Czyni się jednakże przygotowania, aby, gdy pora nadejdzie, zabrać się do pracy w tym kierunku.

Przy zakładaniu spółek meljoracyjnych i pastewnych służy Wydz. Kult. Murszy wszelkiemi poradami, stosownie do wymagań odnośnych urzędów. W celu zakładania pastwisk spółkowych opracował Wydz. Kult. Murszy specjalny statut.

Na posiedzeniach Kółek Rolniczych wygłaszane bywają specjalne referaty, dotyczące meljoracji łąk i zakładania spółek tak drenarskich, meljoracyjnych, jak i pastwiskowych, stosownie do zaproszenia.

---

*) Pragnąc zapoczątkować w naszem piśmie sprawę racjonalnego zagospodarowania torfowisk (murszy), tak ważnego z punktu widzenia państwowej gospodarki rolnej, zwróciliśmy się do istniejącego przy Wielk. Izbie Rolniczej, Wydziału Murszy z prośbą o scharakteryzowanie nam swej działalności, którą tu dla wiadomości czytelników zamieszczamy.

Redakcja.

Wydz. Kult. Murszy układa recepty traw odpowiednich i sporządza mieszanki nasion łąkowych.

W celu odprowadzenia wody i osuszenia pól zainicjował p. Ligocki, w powiatach: grodziskim, kościańskim, śmigielskim, gostyńskim, leszczyńskim, ostrzeszowskim, ostrowskim i gnieźnieńskim, zaprojektowanie i wybudowanie kanałów odpływowych, które w części wykonano przy pomocy bezrobotnych. W tej dziedzinie pozostała jednak do wykończenia w roku bieżącym jeszcze dość poważna ilość pracy.

Z dniem 1-go kwietnia 1921 r. przyłączono do Wydz. Kult. Murszy oddział Kulturno-Techniczny, który się zajmuje pomiarami pól i niwelacją wszelkiego rodzaju, oraz wygotowaniem odpowiednich projektów i kosztorysów. W roku ubiegłym opracowano 2 projekty drenowania pól, 10 projektów meljoracji łąk i 13 projektów budowy kanałów. Kontroli przy wykonywaniu meljoracji podjęto się na 2 folwarkach.

Pierwsze posiedzenie Sekcji Wydz. Kult. Murszy odbyło się w dniu 17. 10. 21 r.

W skład komisji weszli następujący członkowie:

1. jako przewodniczący p. Hr. Kurnatowski z Gościeszyny, pow. wolsztyński;
2. p. Dr. Sondermann z Wyszyny, pow. chodzieski;
3. p. Sroka z Pęckowa, pow. szamotulski;
4. p. J. Ligocki z Poznania.

Do składu Rady Wodnej zamianowani zostali przez Województwo ci sami panowie, którzy są członkami Sekcji Wydz. Murszy.

L i g o c k i.

Naczelnik Wydz. Kult. Murszy przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

WYSTAWA I PRZETARG BYDŁA ROZPŁODOWEGO W POZNANIU DNIA 22 MARCA 1922.

Wystawa powyższa, połączona z przetargiem, 41-sza zrzędu w Poznaniu, zasługuje na uwagę z punktu widzenia nietylko hodowlanego, ale i ekonomicznego, dla dwóch powodów: po pierwsze, zarówno wśród wystawców jak i nabywców ujawniło się odczucie zmienionych konjunktur dla hodowli i chowu bydła w Polsce w kierunku bardziej mlecznym, wywołanym większem zapotrzebowaniem na mleko i masło; po drugie, zasłużone wyróżnienie ze strony nabywców zdobyła sobie hodowla polska. Ujemną stroną wystawy była zbyt mała ilość i jakość nadesłanych krów, wobec czego za właściwe uważamy tu zwrócić uwagę właścicieli obór

zarodowych na konieczność dostarczania doborowego materjału żeńskiego, aby ustrzec nabywców zarodowych buhaji od niepewnych i wręcz szkodliwych nieraz krzyżowań z rasami do tych nieodpowiedniemi.

Ogólne wrażenie wyniesione z wystawy jest to, że hodowla bydła w Wielkopolsce poprawia się, coraz więcej zwolenników zyskuje mleczny typ wschodniofryzyjski kosztem więcej mięsnego wschodniopruskiego i oldenburskiego. Z ogólnej liczby spędzonych 20 krów i 60 buhaji dopuszczono do przetargu 3 krowy i 59 buhaji, z których 21 zalicencjonowano. Buhaje w roku tym wystawiono lepsze niż w roku ubiegłym.

Przeciętne ceny poszczególnych klas ułożyły się w sposób następujący:

kl. I. —	buhaje powyżej 18-tu miesięcy	187 000 mp.
„ II. —	„ od 15—18 miesięcy	265 000 „
„ III. —	„ od 12—15 miesięcy	352 000 „
„ IV. —	„ z małemi wadami maści	165 000 „
„ V. —	krowy	190 000 „
przeciętna cena wszystkich buhaji		315 000 „

W porównaniu z poprzednim przetargiem dn. 7 września ubiegłego roku należy stwierdzić ponowną bardzo wyraźną zwyżkę cen, wyrażającą się procentowo jak następuje:

dla kl. I.	300%	(301,21)
„ „ II.	175%	(176,90)
„ „ III.	275%	(274,38)
dla przeciętnej ceny wszyst. buhaji	275%	(277,85)

Rekord w swoim rodzaju stanowi cena 750 000 mk., którą osiągnął polski hodowca p. Tomaszewski z Gąsaw za wystawionego przezeń buhaja nr. katalogu 83, przewyższająca cenę maksymalną z poprzedniego przetargu, którą zdobył również polski hodowca p. Mikulski z Chwałkowic, o 250% (248,34%).

Zestawiając powyższe cyfry z notowaniami urzędowej giełdy zbożowej w Poznaniu, spostrzegamy nierównie słabszy wzrost cen zbożowych, stanowiący w odniesieniu do żyta zaledwie 189%. Przy porównaniu zaś z notowaniami Rzeźni Miejskiej w Poznaniu nietrudno zauważyć, że ruch cen za bydło rzeźne nie dotrzymuje kroku progresji cen bydła hodowlanego.

Co do poszczególnych wystawców, okazale wystąpiła obora gąsawska, własność p. Tadeusza Tomaszewskiego, wystawiając 6 buhaji. Obora ta posiada przeważnie sztuki importowane, lub ich potomstwo, i jako taka jest odbiciem obory przyborowskiej, o której poniżej. Wszystkie więc

wystawione przez nią sztuki są okazami pełnej krwi lub półkrwi, wymagają zatem uwzględnienia przy hodowli tych samych warunków, jakie są właściwe ich fryzyjskiemu pochodzeniu — żyznych i bogatych pastwisk latem, w zimie zaś tej pieczołowitości i zachodu, jakie fryzyjscy hodowcy zwykli są dawać swemu bydłu, wychodowując tym sposobem okazy silnie rozwinięte, o wysokiej mleczności. W tem więc leży wysoka zasługa p. Tomaszewskiego, że potrafił, na wielkopolskich ziemiach, wyhodować materjał, który na omawianej wystawie zdobył najwięcej zwolenników i najwyższe ceny — 750 000, 700 000, 565 000 i 560 000 mkp. za sztukę.

Buhajki obory gąsawskiej pochodzą od importowanych buhaji: Bastiana (nr. 2022) i Balte (nr. 1632) — z rodu Nobla (nr. 911). Jak doskonale przekazywał Nobel swe cechy, dowodzi fakt, że wydał on 39 licencjonowanych buhaji, które się rozeszły po niemal wszystkich lepszych oborach Wielkopolski i wszędzie cieszą się wielkim uznaniem[1]). Ma on w sobie krew słynnego Matadora (nr. 589) i Elso II (nr. 34), które we Fryzji uważane są za praojców hodowli wschodnio-fryzyjskiej. Nic więc dziwnego, że Balte, pochodzący od tak znakomitych przodków, przekazuje potomstwu ich zalety.

Zakupili buhaje z obory gąsowskiej:

nr. kat. 80	p. Mikulski z Chwałkowic	za 565 000	mkp.
„ „ 81	p. Fenrych z Pudliszek	„ 700 000	„
„ „ 82	p. Modlibowski z Mokronos	„ 560 000	„
„ „ 83	p. Fenrych z Pudliszek	„ 750 000	„
„ „ 85	p. Karłowski z Szelejewa	„ 510 000	„

O ile powyższych 5 buhaji gąsawskich stanowiły niejako clou wystawy i cieszyły się największem uznaniem hodowców-znawców, o tyle mniej korzystnie przedstawiał się nr. katalogu 84. Brak mu było tej elegancji i orzebrowania które cechują 5 buhaji wyżej wspomnianych. Co do materjału żeńskiego obory gąsawskiej, to, choć większość krów jest pierwszorzędnej jakości, tak co do zdrowotności, użytkowości i eksterjeru, kilka z nich jednak, noszących odbicie anormalnych stosunków wojennych, będzie musiało być z biegiem czasu zastąpionych przez dorastającą młodzież, której w Gąsawach nie brak. Niech tych kilka, życzliwością podyktowanych, uwag zachęci właściciela obory gąsawskiej do tem energiczniejszej pracy nad ulepszeniem i wyrówna-

1) Bliższe szczegóły dotyczące rodu Nobla p. praca dra. T. Konopińskiego — „Rozwój i stan obecny bydła czarno-graniastego rasy nizinnej w Wielkopolsce z uwzględnieniem najważniejszych prądów krwi", Poznań 1921, nakł. W. Izby Rolniczej.

niem swej obory, rokuje ona bowiem dużą przyszłość w ręku, jak widać, zamiłowanego i fachowego hodowcy.

Drugą z kolei, co do wystawionego materjału i cen osiągniętych, była obora przyborowska p. Sondermanna.

Wystawiła ona również 5 buhaji, które nabyli:

nr. kat. 58	p. Zubrzycki z Małopolski	za 450 000 mkp.
„ „ 60	p. Kock z Broniszewic	„ 530 000 „
„ „ 61	p. Kalkstein z Nochowa	„ 475 000 „
„ „ 62	p. Szczepanowski z Konarzewa	„ 410 000 „
„ „ 63	p. Prądzyński z Kaliskiego	„ 435 000 „

Obora przyborowska jest dobrze wyrównana, posiada sztuki prawidłowo zbudowane, o dość silnym kośćcu, a oparta jest również na materjale importowanym z Fryzji Wschodniej. Buhaje wywodzą się z rodu Barnima (nr. 1691), który jest produktem samochowu na podstawie znanego buhaja Blüchera (nr. 3745) i Landherra (nr. 3704).

Poza omawianemi, reprezentowana była na wystawie obora chrustowska p-na Dietscha, powstała na tych samych podstawach co i obory gąsawska i przyborowska, na której ukształtowanie się główny wpływ miał buhaj Novekurt (nr. 1573) — syn wyżejwspomnianego buhaja Nobla (nr. 911).

Najwyższą cenę ze stawek tej obory uzyskał buhaj nr. kat. 46, mianowicie 445 000 mkp., pozatem buhaj nr. kat. 44 — 410 000 mkp., zakupiony przez p. Jaranowskiego z Łobdowa.

Bydło wschodniopruskie reprezentowane było najlepiej przez oborę d-ra Bussego z Tupadł. W materjale żeńskim tej obory mieści się krew słynnego buhaja Wintera (nr. 3439), pozatem Primusa II (nr. 1089), Hamleta (nr. 633) i kilku innych. Najlepszego buhaja z tej stawki (nr. kat. 87) nabył p. Ciążyński z Dobregodziału — za 460 000 mkp., pozatem przyniosły: nr. kat. 86 — 405 000 mkp., nr. kat. 88 — 350 000 mkp.

Z innych wystawionych buhaji wyróżniały się:

nr. kat. 41 (hod. ks. Czartoryski z Sielca), nab. przez p. Malewskiego z Kaliskiego za 335 000 mk.,

nr. kat. 42 (hod. ks. Czartoryski z Sielca), nab. przez p. Unruga z Cerekwicy za 350 000 mp.,

nr. kat. 13 (hod. p. Oertzena z Pępowa), nab. przez p. Ciążyńskiego z Dobregodziału za 370 000 mp.,

nr. kat. 67 (hod. p. dra Sondermanna z Wyszyn), nab. przez p. Szczepskiego z Torunia za 380 000 mp.,

nr. kat. 69 (hod. p. dra Sondermanna z Wyszyn), nab. przez p. Jaranowskiego z Myślecinka za 380 000 mp.

Dr. T. Konopiński,
insp. hodowlany.

WYKŁADY I KURSY.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI JEDNOROCZNYCH KURSÓW OGRODNICTWA, PRZY WYDZIALE ROLNICZO-LEŚNYM UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO, ZA ROK SZKOLNY 1920/21.

Głębokie przeświadczenie, że tak ważna dla naszej Ojczyzny gałąź gospodarstwa wiejskiego jak ogrodnictwo, we wszelkich jego przejawach, nie może mieć widoków szerszego rozwoju, dopóki nie spocznie w rękach fachowych, na podstawach ścisłej wiedzy wykształconych pracowników, kierowało wszystkimi tymi, którzy w roku 1920 przyczynili się do zrealizowania idei otwarcia w Poznaniu Kursów Ogrodnictwa. Już w roku 1919, prof. wydziału rolniczo-leśnego Uniwersytetu Poznańskiego Dr. B. Niklewski propagował tę ideę wśród fachowców. Na grunt w ten sposób przygotowany przybył do Poznania referent niniejszego sprawozdania, któremu, przy łaskawym współudziale życzliwych tej idei osób, a w pierwszym rzędzie pana prof. Steina, radcy i szefa Departamentu Wyznań Rel. i Oświec. Publ., oraz pana radcy Kolbuszewskiego, szefa wydziału szkół wyższych Departamentu Skarbu, jak również przy poparciu ze strony wydziału ogrodniczego Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Dyrekcji ogrodów miejskich, Towarzystwa Ogrodniczego Poznańskiego i Wielkopolskiego Związku Zawodowego Ogrodników, sądzone było ideę w czyn wprowadzić. Dnia 25. czerwca r. 1920, Rada Wydziału rolniczo-leśnego Uniwersytetu Poznańskiego wyraziła swą zgodę na zorganizowanie przez referenta niniejszego, pod protektoratem Wydziału, Jednorocznych Kursów Ogrodnictwa, a w d. 1 grudnia tegoż roku w sali wykładowej Wydziału na Sołaczu nastąpiło otwarcie Kursów.

W dniu 21 grudnia 1920 r., na wniosek referenta, Rada Wydziału rolniczo - leśnego Uniwersytetu Poznańskiego uchwaliła nadać tej nowej uczelni ogrodniczej uprawnione przy sobie stanowisko i uważać funkcjonujące już wtedy Kursy nie „pod protektoratem“, lecz „przy Wydziale rolniczo-leśnym Uniwersytetu Poznańskiego“ Wysoki Senat Akademicki zaakceptował to dn. 22. 12. 22 r. Od tej chwili uzyskały one większą samodzielność i możność uprawnionego korzystania z ubikacji, pomocy naukowych, ogrodów i sadów Wydziału rolniczo-leśnego Uniwersytetu Poznańskiego.

Kursy zostały skonstruowane jako uczelnia fachowa typu średniego, która stawia sobie za zadanie: 1) udzielenie podstawowego teoretycznego i praktycznego wykształcenia młodym ludziom, którzyby chcieli poświęcić się dalszej pracy na polu ogrodnictwa, 2) rozpowszechnienie opartej na pod-

stawach naukowych wiedzy ogrodniczej wśród miłośników ogrodnictwa i ogrodników praktyków.

Uwzględniają one dwie kategorje uczniów: 1) zwyczajnych i 2) nadzwyczajnych.

Od uczniów zwyczajnych wymagane jest najmniej 6-cioklasowe wykształcenie gimnazjalne. Jednak, w drodze wyjątku i na wniosek Towarzystwa Ogrodniczego Poznańskiego, Rada Pedagogiczna Kursów uznała za możliwe dla fachowców z poprzednią solidną praktyką zniżyć wymagania do 4-o-klasowego wykształcenia, z zastrzeżeniem, iż poziom wykładów, nawet przy obecności uczniów tej kategorji, zniżony nie będzie.

Uczniowie nadzwyczajni są przyjmowani na Kursy w miarę wolnych miejsc, lecz bez względu na poprzednie wykształcenie, mają prawo uczęszczać na wszystkie wykłady, jednak w letniej praktyce udziału nie biorą i żadnych świadectw nie otrzymują.

Kierownictwo Kursów spoczywa w rękach Rady Pedagogicznej Kursów, w skład której wchodzą wszyscy wykładający.

Na pierwszem swojem posiedzeniu, w d. 3 listopada r. 1920, Rada Pedagogiczna powierzyła bezpośrednie kierownictwo Kursów prof. Boettnerowi oraz wybrała ze swego grona zastępcę dyrektora, w osobie p. Antoniego Kurowskiego, dyrektora wydziału ogrodniczego Wielkopolskiej Izby Rolniczej, i sekretarza Rady Pedagogicznej profesora Dr. B. Namysłowskiego.

Kursy mieszczą się w Instytucie Encyklopedji Ogrodnictwa Uniwersytetu, gdzie też, w sali wykładowej, odbywają się wykłady w godzinach popołudniowych, mianowicie od g. 4 do g. 7 min. 20.

W roku szkolnym 1920/21 (pierwszy rok istnienia Kursów) zgłosiło się na Kursy 33 osoby, z których 28 kobiet i 5 mężczyzn. 23 osoby były przyjęte jako uczniowie zwyczajni, 10 osób jako uczniowie nadzwyczajni.

Ciężkie warunki, w jakich pierwszy ten rocznik rozpoczął swą pracę, jak wieczorowe wykłady, które początkowo odbywały się w sali wykładowej Instytutu Fizjologji Roślin na folwarku „Sołacz", do którego prowadzą grzązkie, niczem nie oświetlone drogi, znaczna odległość od ostatniego przystanku tramwajowego itp. były przyczyną, że część uczniów zniechęciła się i zaczęła powoli opuszczać wykłady, a w ten sposób, ku wiośnie r. 1921 pozostała niewielka garstka licząca 11 osób, która przetrwała wszystkie niewygody i cierpliwie, z godną podziwu wytrwałością, dobrnęła do końca tego próbnego roku torując drogę dla swoich następców.

Rok bieżący (drugi rocznik) istotnie odbywa swe studja w warunkach stokroć lepszych. Jak wyżej wymieniono, wykłady odbywają się w Instytucie Encyklopedji Ogrodnictwa, dokąd prowadzą wygodne, oświetlone drogi. Instytut posiada już dość dużo nabytych w roku ostatnim pomocy naukowych, uruchomioną własną cieplarnię, i, dzięki Poznańskiemu Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu, Uniwersytetowi przekazany został 12-to morgowy sad owocowy, który przechodzi na usługi katedry Encyklopedji Ogrodnictwa, a zarazem i Kursów. Wszystkie te warunki dają możność większego skoncentrowania zajęć i praktyki ogrodniczej na Sołaczu, co ułatwia samą praktykę uczniom i uproszcza zadanie kierownictwa Kursów.

W roku ubiegłym, zaledwie część praktyki, mianowicie z warzywnictwa ogólnego, polowego i inspektowego nasiennictwa warzywnego, kwiaciarstwa gruntowego i tylko w niewielkim stopniu z uprawy drzew owocowych, miała miejsce na Sołaczu.

Pozostałe roboty, w braku przy Uniwersytecie szkółek drzew owocowych i ozdobnych, a także sadu, cieplarni i mnożarni, były wykonywane, z łaskawego pozwolenia p. dyrektora ogrodów miejskich W. Marcińca, w szklarniach i cieplarniach Ogrodu Botanicznego miejskiego na Łazarzu, w miejskich szkółkach drzew ozdobnych na Jeżycach i w sadach Urzędu Ziemskiego w Janówcu, dokąd uczniowie Kursów z odpowiednimi kierownikami wyjeżdżali na roboty na czas dłuższy w okresie letnim i jesiennym.

W roku szkolnym 1920/21 były wykładane następujące przedmioty:

Botanika i szkodniki roślinne — 40 godz. prof. Uniwers. Dr. B. Namysłowski.

Chemja ogólna — 25 godz. prof. Uniw. Dr. S. Glixelli.

Fizjologja roślin — 22 godz. prof. Uniw. Dr. B. Niklewski.

Gleboznawstwo — 9 godz. prof. Uniw. Dr. F. Terlikowski.

Uprawa roli — 14 godz. prof. Uniw. Z. Pietruszczyński.

Szkodniki zwierzęce — 28 godz. prof. Uniw. Dr. L. Sitowski i asystent J. Ruszkowski.

Nauka o nawożeniu — 10 godz. prof. Uniw. Dr. B. Niklewski.

Warzywnictwo gruntowe — 25 godz. inspektor Wlkp. Izby Rolniczej S. Śmigaj.

Warzywnictwo polowe — 10 g. prof. Uniw. R. Boettner.

Warzywnictwo inspektowe — 10 godz. prof. Uniw. R. Boetnner.

Nasiennictwo warzywne — 15 godz. prof. Uniw. R. Boettner.

Pomologja — 15 godz. prof. Uniw. R. Boettner.

Szkółkarstwo i sadownictwo — 60 godz. dyrektor ogrodnictwa Wlkp. Izby Roln. A. Kurowski.

Drzewo- i krzewoznawstwo — 15 godz. dyrektor ogrodów miejskich W. Marciniec.

Kwiaciarstwo grunt. i szklarn. — 25 godz. dyrektor ogrodów miejskich w Poznaniu Wł. Marciniec.

Parkoznawstwo — 15 godz. dyrektor W. Marciniec.

Przetwory owocowe — 11 godz. prof. Uniw. T. Chrząszcz.

Meteorologja — 10 godz. prof. Uniw. Smosarski.

Pszczelnictwo — 16 godz. prof. sem. nauczyc. S. Szczerkowski.

Ogólne zasady hodowli roślin — 6 godz. prof. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejsk. i Leśn. Dr. E. Malinowski.

Rachunkowość — 15 godz. panna Obrąpalska.

Razem 396 godzin.

Nadając wycieczkom naukowym szczególne znaczenie pedagogiczne i kształcące, kierownictwo Kursów zorganizowało w sezonie letnim i jesiennym szereg wycieczek, które dały dużo ciekawego materjału dla obmyślenia i wspólnego z kierownikami osądzenia, i dopełniły wykształcenie uczniów, dając zarysy całokształtu gospodarki ogrodniczej. Razem było 11 wycieczek, z których do nadzwyczaj pouczających zaliczyć należy wycieczki do Kórnika (majątek hr. Zamoyskiego), z jego olbrzymim, pysznym parkiem, stanowiącym może najbogatszą w Polsce kolekcję drzew i krzewów ozdobnych i parkowych, do Gołuchowa (posiadł. Ks. Czartoryskiego), do Pamiątkowa (gospodarstwo polowo-ogrodowe panny Niecjówny), do Pętkowa (stacja doświadczalna nasienna Wielkop. Izby Rolniczej) i do Kotowiecka w pow. Pleszewskim (maj. pana Lekowa). Ten ostatni majątek, wzorowo prowadzony przez samego pana Lekowa, jako gospodarstwo nasienne na wielką skalę, z ogromnym uwzględnieniem nasiennictwa warzywnego na setkach morgów każdej kultury, posiada 15 fabryk przerabiających wszystko co gospodarstwo daje, nawet wszelkie odpadki, i daje w tym względzie rzadki u nas przykład wzorowej gospodarczej organizacji, zewszechmiar interesującej i pouczającej.

Dnia 29-go października r. b. odbył się na Kursach ostatni egzamin z sadownictwa i pomologji, poczem wydano uczniom świadectwa z ukończenia Kursu.

Pierwszy rok Jednorocznych Kursów Ogrodnictwa przy Wydziale rolniczo-leśnym Uniwersytetu ukończyli następujący uczniowie:

P. Herz-Barwińska Janina, Formańska Zofja, Jesionkie-

wiczówna Jadwiga, Kleszczyńska Stanisława, Kopystyńska Stanisława, Litwińska Kamila, Siewierska Irena, Stankiewiczówna Halina, Starowieyska Marja, Wrzoskówna Ludmiła i pan Gniazdowski Marek.

prof. R. Boettner
Dyrektor Kursów.

KOMUNIKATY

UZNANIE OWCZARŃ CZOŁOWYCH (ELITY) NA POMORZU.

W myśl rozporządzenia Ministerstwa b. dz. pr. o Izbach Rolniczych z dnia 9. marca 1921 r. mocą którego Izbom Rolniczym zlecono prawo nadzoru nad hodowlami czołowemi (elitą), Zarząd Pomorskiej Izby Rolniczej przyznał, na podstawie orzeczenia specjalnej komisji kwalifikacyjnej, następującym owczarniom na Pomorzu, aż do odwołania, tytuł i prawa zarodowych owczarń, a mianowicie:

a) typu Rambouillet:
owczarni w Narkowach pow. Tczew (wł. p. Heine),
„ w Krokowie pow. Puck (wł. p. Krokow);

b) typu Merino-precos:
owczarni w Lisnowie pow. Grudziądz (wł. p. Schulemann),
„ w Wichorzy pow. Chełmno (wł. p. Loga),
„ w Księżymdworze pow. Działdowo (wł. p. Frankenstein);

c) typu precesowego mięsnego:
owczarni w Bankowie pow. Świecie (wł. p. Gerlich);

d) typu Mele (Meryno Leicester):
owczarni w Stolnie pow. Chełmno (wł. p. Strübing).

Mocą tego uznania, przysługuje tym hodowlom prawo do tytułu uznanej przez P. I. R. owczarni zarodowej oraz do wprowadzania w obrót handlowy materjału hodowlanego, jako uznanego do rozpłodu przez Izbę Rolniczą.

„Ziemianin“ wychodzi w odstępach miesięcznych z datą 15 każdego miesiąca. — Przedpłata kwartalna wynosi mk. 250,—. Cena poszczególnego numeru mk. 100,—. Przedpłatę przyjmuje Administracja przy ulicy Seweryna Mielżyńskiego nr. 24. Tel. 2365. oraz Urzędy pocztowe.

Redaktor naczelny DR. JAN CZAJKOWSKI. — Adres Redakcji WIELKOPOLSKA IZBA ROLNICZA, POZNAŃ, ul. Mickiewicza 33. — Tel. 16-40. Administracji: Poznań, ul. Seweryna Mielżyńskiego 24. (Poradnik Gospodarski, — Czcionkami Drukarni „PORADNIKA GOSPODARSKIEGO“. Tel. 2369.

PORADNIK GOSPODARSKI
ROLNICZA DRUKARNIA NAKŁADOWA
INTROLIGATORNIA, FABR. STEMPLI
POZNAŃ, Seweryna Mielżyńskiego 24
: : : : : Tel. 2365. : : : : :